WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO - ARCHEOLOGICZNE.

Nr 1. (Zbioru ogóln. Nr 39). **TOM IV.** **Rok jedenasty. 1899.**

Wychodzą kwartalnie.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski,** Kraków, Rynek główny 46.

REDAKCYA W KRAKOWIE, Rynek główny, **Nr 46.**

Rocznie . . .	5.— fl.,	z przesyłką	5.20 w. a.
Półrocznie .	2.50 „	„	2.60 „
Kwartalnie .	1.25 „	„	1.30 „
Nr. pojed. .	1.50 „	„	1.55 „

Ogłoszenia. Pół strony 10 fl., 1/4 strony 6 fl., od wiersza szpaltowego 20 kr.

DAWNE GUZIKI POLSKIE.

Kolekcyonowanie jakichkolwiekby przedmiotów bezsprzecznie przynosi pożytek, jeżeli tylko takie kolekcyonowanie nie jest maniactwem, lecz ma na celu w następstwie opracowanie przedmiotu naukowo. I tak zbieramy dawne guziki polskie. Zdawałoby się, że dziecińStwem jest zbierać guziki — do czego podobna kolekcya może posłużyć?, czego nauczyć? Otóż obecnie chcemy wykazać, że i zbieranie guzików również przynosi pożytek, mianowicie jak w danym razie, odtworzy część umundurowań byłych wojsk polskich. Wiadomem jest, że mundury b. wojska polskiego należą dzisiaj do rzeczy bardzo rzadkich i prawdopodobnie nie moglibyśmy zebrać całości, nawet gdybyśmy mogli zgromadzić wszystkie mundury rozrzucone po muzeach lub zbiorach prywatnych.

Malarz lub historyograf musi się posiłkować albo przepisami form, lub starymi portretami, albo t. p. podręcznikami, które, opisując mundury i ich barwy, dość często zaznaczają tylko kolor guzików, lecz o wyobrażeniach spotykanych na nich, milczą.

Chcąc zapełnić tę lukę w historyi uzbrojeń b. wojska polskiego, na podstawie źródeł drukowanych, których spis podajemy niżej i zbiorów guzików, przystępujemy do niniejszej próbnej pracy.

Jesteśmy z góry przekonani, że praca ta nie jest kompletną, a jako pierwszą w naszej literaturze uważamy za próbną, ponieważ wiele w niej znajdzie się braków i niedokładności, za które naprzód łaskawego czytelnika przepraszamy, prosząc o pobłażliwość.

Jednocześnie zaś zwracamy się z prośbą do pp. zbieraczy guzików o łaskawe nadsyłanie nam dokładnych wycisków z guzików, gdyby w zbiorze którególwiek znalazł się jaki nieobjęty w niniejszej naszej pracy, lub swoich spostrzeżeń, albo też wiadomości źródłowych.

Mamy nadzieję, iż zbieracze nie pozostaną głuchymi i zadośćuczynią naszej prośbie tak, że z czasem po zapełnieniu luk i braków wydamy całość, jeżeli nie zupełną jeszcze, to w każdym razie więcej zaokrągloną. Przy opracowaniu niniejszem, posiłkowaliśmy się następującymi podręcznikami i dziełami:

Korzon T. «Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta». Warszawa 1897—8.

Twardowski B. «Wojsko polskie Kościuszki 1894 r.» Poznań 1894, str. 90, tabl. XXI.

«Przepisy ubiorów dla woysk i administracyów wojennych Ks. Warszawskiego» w Warszawie roku 1810, fol. 1, w drukarni Wiktora Dąbrowskiego.

«Kalendarzyk Polityczny» na r. 1812, str. 72.

Wreszcie «Rocznikami Wojskowymi».

Wojsko dawnej Polski aż do epoki sejmu czteroletniego składało się:

a) Z pospolitego ruszenia, które stanowiła szlachta w swem własnem umundurowaniu, składającem się z pancerzy.

b) Piechoty, autoramentu zagranicznego i artyleryi, uzbrojonych na modłę niemiecką.

c) Milicyi, osób prywatnych, noszących barwy swego pana.

Postanowieniem sejmu czteroletniego powiększono armię i dano jej nowe umundurowanie o formach i barwach narodowych z guzikami białymi lub żółtymi, stosownie do szlif, jakie nosiły, z wyobrażeniem cyfry odnośnego regimentu. Po roku 1792, kiedy uchwały 3 maja zostały zniesione, a wojsko zmniejszone do

minimum, zdaje się, że i z umundurowaniem wojska chciano powrócić do dawnych form, lecz czy brakło na to czasu, czy też dla jakich innych powodów przeprowadzić tego nie zdołano, ponieważ wojsko Kościuszki widzimy w mundurach według przepisów z roku 1789. Po ostatecznym upadku Rzpltej wojsko polskie zostało zniesione. Legie zaś polskie, na żołdzie francuskim, były uzbrojone na modłę francuską.

Tak rzeczy stały do r. 1807, t. j. do ustanowienia Ks. Warszawskiego.

Księstwo warszawskie.

W r. 1807 na mocy pokoju tylżyckiego ustanowiono Księstwo Warszawskie z nową armią polską. Umundurowano ją na wzór armii francuskiej z zachowaniem barw narodowych.

Do roku 1812 armia ta składała się z 17 pułków, artyleryi pieszej i konnej, batalionu saperów i korpusu weteranów i inwalidów. Guziki tych mundurów nosiły numera pułków i były żółte, tylko jenerałowie, adjutanci, skład biura ministeryum wojny, dyrekcya żywności i korpus weteranów i inwalidów, nosiły guziki białe. Przy mundurze było dwa rodzaje guzików, duże i małe; pierwsze noszono do zapinania kaftanów, drugie zaś do epoletów i przy rękawach.

Charakterystyczną cechą, odróżniającą te guziki od późniejszych z czasu Królestwa Kongresowego, jest to, że nazwisko warszawskiego fabrykanta guzików Münchheimera zamieszczone bywa w owalu na stronie odwrotnej guzika: «Münchheimer» albo «Münchheimer Vars». Oprócz tego należy odnieść tutaj te guziki, które mają napis «Sam (Samuel) Minchheimer» lub też samo nazwisko Münchheimer, i nakoniec do czasów księstwa należą wszystkie te, które stronę odwrotną mają gładką i nie są bite w cynie lub ołowiu.

W r. 1812, po wzięciu Wilna, Napoleon rozkazał utworzyć nowych pięć pułków piechoty Nr 18, 19, 20, 21 i 22 i cztery pułki jazdy Nr 17, 18, 19 i 20. Guziki dla tych pułków zaopatrzono kolejnymi numerami. Przyjrzyjmy się im:

Dla J e n e r a ł ó w. (Rys. 1). Guziki srebrne. S. g. ukoronowany orzeł polski, z berłem w prawej szponie a z jabłkiem w lewej. S. o. Napis owalny: «Mvnchheimer Wars.»

Dla a d j u t a n t ó w komenderujących, adjunktów sztabów, osób składających biura Ministeryum Wojny i Dyrekcyę żywności, guziki białe (posrebrzane) z orłem. (Rys. 2, 3, 4, 5).

Rys. 2, ma po stronie odwrotnej napis: «Münchheimer Vars», umieszczony w owalu.




Rys. 1.




Rys. 2.




Rys. 3.




Rys. 4.




Rys. 5.





Rys. 6. Rys. 7.





Rys. 8.





Rys. 9.

Rys. 3. Napis wokoło: «Sam: (Samuel) Münchheimer w Warza:» (sic).

Rys. 4. «Münchheimer w Warsza:»

Na tych wszystkich typach jest rysunek orła odmienny.

Rys. 5. Guzik mały. Ma w owalu napis po str. odwr.: «Münchheimer Warsz».

A d j u t a n c i polowi. Guziki białe kuliste.

a) P i e c h o t a: Guziki metalowe żółte, na których znajdują się robotą wypukłą Nra pułkom przepisane.

b) J a z d a:

K i r a s y e r z y. Guziki metalowe żółte, płasko lane, z numerem pułku.

Ułani. Guziki metalowe żółte gładkie z numerem pułku. (Od Rys. 6 do 16 włącznie).

Rys. 6. Guzik pułku 1-go bez firmy. Duży.

Rys. 7. Guzik pułku 2-go bez firmy. Duży.

Rys. 8. Pułku 4-go, mały, po stronie odwrotnej napis w owalu: «Münchheimer Warsz:»

Rys. 9. Pułku 5-go, duży. Napis w owalu: «Münchheimer w Wars:»

Rys. 10 i 11. Pułku 6-go, typ. 10 duży, 11 mały, oba te guziki mają po s. o. napis w owalu «Münchheimer w Wars.»



Rys. 10.



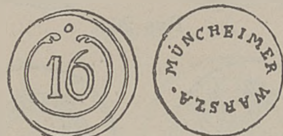
Rys. 11.



Rys. 12.



Rys. 13.



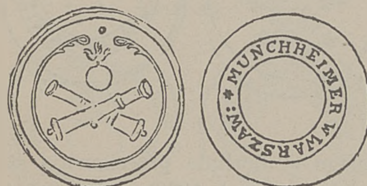
Rys. 14.



Rys. 15.



Rys. 16.



Rys. 17.

Rys. 12. Pułku 13, mały. Po s. o. «Münchheimer Vars: 594»

Rys. 13. Pułku 14, mały. S. o. gładka.

Rys. 14. Pułku 16, mały. S. o. «Münchheimer Warsza.»

Rys. 15 i 16. Pułku 22. S. o. «Münchheimer Wars». Nr (zatarty). Typ. 15 duży, 16 mały.

Strzelcy konni. Guziki metalowe żółte, gładkie, okrągło-wypukłe.

Huzarzy. Gładkie (?)

Artylerya piesza i Kompania Rzemieślnicza. W przepisach powiedziano: Guziki metalowe żółte, na których wyrabiana bomba z płomieniem lub dwie armaty na krzyż. (Rys. 17).

Rys 17. Duży. Str. odwr. napis wokoło: «*Münchheimer w Warszaw:»

Przy rozpatrywaniu licznych zbiorów nigdy się nam nie udało widzieć guzika żółtego z bombą samą lub też z dwiema armatami na krzyż, ale bez bomby, przeto przypuszczamy, iż wyraz «lub» użyty w przepisach, jest zamiast spójnika «i» przez omyłkę. Potwierdza to jeszcze i sam rysunek, umieszczony na końcu wyżej wspomnianych przepisów, który w niczem nie jest odmienny od przytoczonego przez nas rysunku.

Korpus Inżynierów i Saperów. Kirys z hełmem, po bokach którego chorągwie i armaty. (Rys. 18).

Korpus Weteranów i Inwalidów. Guziki metalowe białe, na których wypukło wyrabiany napis: «Weterani» (Rys. 19) lub «Inwalidy».

Komendanci Placu. Guziki metalowe białe z wyrobionym wypukło naokoło laurem cienkim z napisem: «Sztab Placow». (Rys. 20).



Rys. 18.



Rys. 19.



Rys. 20.

Inspektorowie popisów. Guziki metalowe żółte, na których znajdują się robotą wypukłą (en relief) snopek rzymski z dwiema chorągwiami, związanemi wieńcem dębowym. (Rys. 21).



Rys. 21.

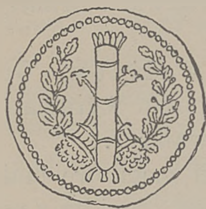
W przepisach jest umieszczony rysunek, którego kopię daliśmy wyżej. Zachodzi jednak pewna niedokładność, porównywając go z opisem, gdzie powiedziano, iż na guzikach inspektorów popisów znajdować się ma snopek rzymski i dwie chorągwie, związane wieńcem dębowym; na rysunku zaś, jak widzimy, są dwie chorągwie i wieniec, natomiast brak snopka, oprócz tego w tychże przepisach powiedziano, iż guziki mają być żółte, przeciwnie zaś te, które widzieliśmy po zbiorach, są białe. Czem to tłomaczyć, nie wiemy.

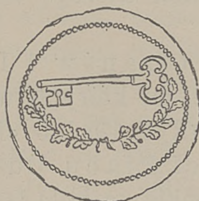
Komisarze wojenni. Guziki metalowe żółte, na których znajduje się robotą wypukłą (en relief) snopek rzymski i dwa rogi obfitości związane wieńcem dębowym. (Rys. 22).

Płatnicy. Guziki metalowe żółte, na których znajduje się robotą wypukłą jeden klucz w poprzek nad laurami położony. (Rys. 23).

Urzędnicy zdrowia. Guziki metalowe żółte, na których znajduje się robotą wypukłą snopek z trzech

lasek, okręcony wężem Epidaura, na snopku zaś zwierciadło roztropności, to związane jeszcze gałązką dębową. (Rys. 24).


Rys. 22.


Rys. 23.


Rys. 24.

Członkowie szpitali wojskowych. Guziki metalowe żółte, na których wyrobiony laur z liścia oliwkowego z napisem w środku: «Szpitale Woyskowe». (Rys. 25).



Rys. 25.

Królestwo Kongresowe.

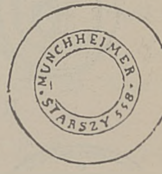
Jak wiadomo, po upadku Napoleona Kongres wiedeński w roku 1815 zniósł Księstwo Warszawskie, utworzywszy Królestwo Polskie. Aleksander I, cesarz Wszechrosyi i król Polski, mianował brata swego, Wielkiego ks. Konstantego naczelnym wodzem wojska polskiego, które według postanowienia Kongresu składać się miało z 30.000 żołnierzy. Książę Konstanty wziął się czynnie do reorganizacyi wojska po Księstwie Warszawskiem, tworząc nową armię polską. Uformowano 13 pułków piechoty, t. j. 8 pułków liniowych, 4 pułki strzelców, pułk gwardyi grenadyerów i batalionu saperów.

Jazdę podzielono na 9 pułków: 4 pułki ułanów, 4 pułki strzelców konnych, czyli szaserów i 1 pułk konnej gwardyi. Artylerya liczyła 106 armat. W umundurowaniach zatrzymano barwy narodowe, lecz guziki uległy pewnej zmianie, nawet co do swej formy. I tak, z orłami po większej części były wypukłe, gdy zaś wszystkie inne płaskie, kolor również uległ zmianie z żółtego na biały, z wyjątkiem artyleryi i kompanii: minerów, pontonierów, saperów i rzemieślniczej, którym pozostawiono kolor żółty. Być może, że zmiana w piechocie i kawaleryi guzików żółtych na białe miała na celu odróżnienie armii polskiej od rosyjskiej, która posiadała guziki żółte, z wyjątkiem korpusu litewskiego, który nietylko, że miał guziki białe, lecz i barwami swego munduru był bardzo zbliżony do polskiego. Guziki z obwódkami, które były za czasów Księstwa pozostawiono tylko oficerom, żołnierzom zaś, noszącym guziki białe, dano cynowe bez obwódek[1]). Piechota liniowa nosiła na guzikach numera pułków, równie jak ułani i strzelcy.

Charakterystyczną cechę guzików Królestwa kongresowego stanowi napis fabrykanta, umieszczany już teraz nie na owalu lecz naokoło uszka. Widocznie iż zapotrzebowania na wyrób guzików musiały się powiększyć, ponieważ oprócz starego Münchheimera pojawiają się w Warszawie nowi fabrykanci guzików: Münchheimer młodszy i starszy, Jedicke, Magnus i Mass, lecz i ci nie mogą podołać potrzebom, gdyż widzimy guziki i zagranicznych fabryk, mianowicie firmy: «Poniatowsky» czy «Poniatowski» w Londynie i «Birmingham». Produkcya guzików z tylu naraz fabryk krajowych i zagranicznych da się tłómaczyć tem, iż cała administracya i sądownictwo otrzymało nowe umundurowanie a więc musiano zaopatrzyć się w guziki nowej formy. Miejscowi fabrykanci woleli dostarczać guziki urzędnikom cywilnym, od których mogli więcej zarobić jako od osób prywatnych, aniżeli dostarczając hurtownie guziki dla wojska. Tę hipotezę nasunął nam fakt, że guziki wyrabiane przez firmy zagraniczne są po większej części wojskowe.




Rys. 26.

Rys 27.

Przejrzyjmy te guziki: Generałowie, adjutanci, sztab główny, sztab kwat. gen., oficerowie na reformie, korpus kadetów i administracya wojenna, mieli guziki białe (srebrne lub posrebrzane) z orłem. (Rys. 26 do 36).



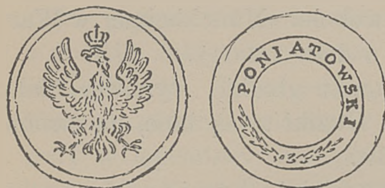

Rys. 28.

Rys. 26. Srebrny wypukły. S. o. «Zygmunt Münchheimer




Rys. 29.

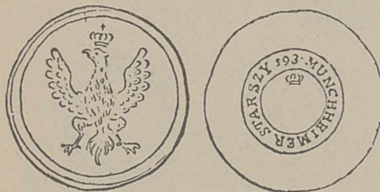
[1]) W Muzeum wojskowem w Berlinie przechowują się mundury żołnierskie wojska polskiego z r. 1830, przy których guziki są cynowe bez obwódek z numerami pułków.



Rys. 30.



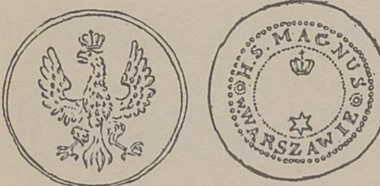
Rys. 31.



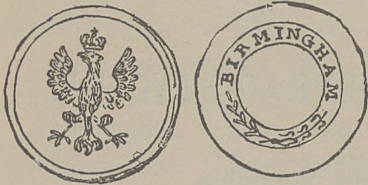
Rys. 32.



Rys. 33.

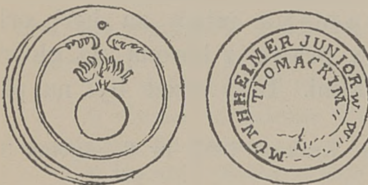


Rys. 34.



Rys. 35.


Rys. 36.



Rys. 37.

młodszy w Warsz» (w tarczy orzełek) w środku zaś, przy uszku u góry: «No (niżej) 599 na Tłomackim».

Rys. 27. Napis wokoło: «Munchheimer starszy 558». Wypukły. Orzeł odmienny.

Rys. 28. Guzik duży wypukły. Orzeł odmienny. S. o. napis wokoło: «Minchheimer Junior War» (orzełek).

Rys. 29. Wypukły. Orzeł odmienny. S. o. napis wokoło «K. Mass w Warszawie», wśrodku zaś nad uszkiem orzełek cesarsko-królewski.

Rys. 30. Wypukły. Orzeł odmienny. S. o. napis wokoło: «Poniatowski» (dwie gałązki).

Rys. 31. Wypukły z naciągniętą srebrną blaszką. S. o. napis wokoło: «L: Jedicke Na Leszno (syrena) w Warsz:» U dołu Nr 654.

Rys. 32. Guzik duży, płaski. S. o. napis wokoło: «Munchheimer starszy 593», w środku korona.

Rys. 33. Płaski. Orzeł odmienny. S. o. W otoku perełkowym napis «H. S. Magnus et Com. Fab: Warsz:» w środku zaś orzeł, niżej dwie gałązki na krzyż: dębowa i laurowa.

Rys. 34. Płaski. Orzeł odmienny. S. o. w otoku perełkowym napis: «H. S. Magnus w Warszawie», wśrodku u góry korona królewska, niżej gwiazda.

Rys. 35. Płaski. Orzeł odmienny. S. o. Napis w otoku: «Birmingham» i dwie gałązki laurowe.

Rys. 36. Płaski, mały. S. o. Napis w trzech wierszach: «Fine|Quality | Rozana».

G w a r d y a k r ó l e w s k a i k o r p u s ż a n d a r m e r y i:

a) Guziki oficerskie. Płaskie, białe, z granatem. (Rys. 37, 38, 39 i 40).

Rys. 37. Guzik duży. S. o. napis wokoło: «Münchheimer Junior w Warszawie» wśrodku: «na Tłomackim» (zatarte).

Rys. 38. Guzik duży. S. o. u góry korona królewska, u dołu: «w Warszawie», w środku zaś «Münchheimer starszy No ...»

Rys. 39. Guzik mały. S. o. napis wokoło: «Poniatowsky». Dwie gałązki laurowe.

Rys. 40. S. o. napis wokoło: «Münchheimer Młodszy.» w środku u góry «No» u dołu «599».

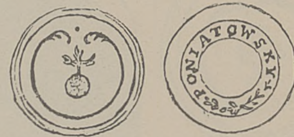
b) Guziki żołnierskie. Białe, gładkie, cynowe z granatem. (Rys. 41).

P i e c h o t a l i n i o w a, s t r z e l c y p i e s i, u ł a n i i s t r z e l c y k o n n i.

a) Guziki oficerskie. Płaskie białe z numerem pułku. (Rys. 42 do 51).



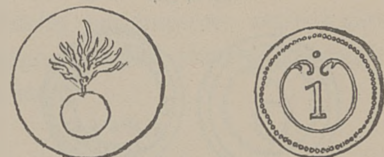
Rys. 38.



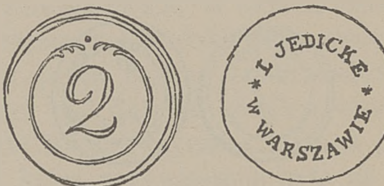
Rys. 39.



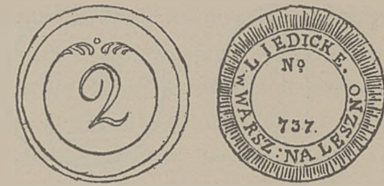
Rys. 40.



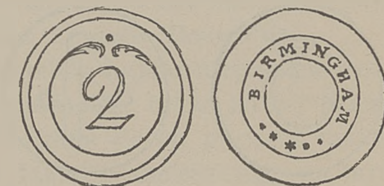
Rys. 41. Rys. 42.



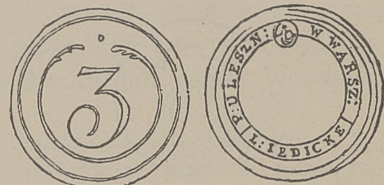
Rys. 43.



Rys. 44.



Rys. 45.



Rys. 46.



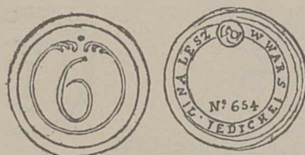
Rys. 47.



Rys. 48.



Rys. 49.



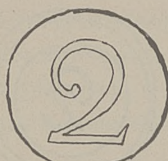
Rys. 50.



Rys. 51.



Rys. 52.



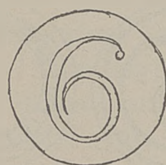
Rys. 53.



Rys. 54.



Rys. 55.



Rys. 56.

Rys. 42. Guzik I-go pułku, mały. S. o. napis wokoło: «Jed», dalej zatarte.

Rys. 43. Drugiego pułku, duży. S. o. napis wokoło: «L. Jedicke w Warszawie».

Rys. 44. Takiż jak typ. 43, lecz na s. o. napis wokoło: «L. Jedicke w Warsz: na Leszno». W środku u góry No, u dołu 737.

Rys. 45. Jak poprzedni, lecz na s. o. napis wokoło: «Birmingham» i pięć gwiazdek.

Rys. 46. Guzik duży 3-go pułku. S. o. napis wokoło: «L: Jedicke p: u. Leszn: (syrena) w Warsz:»

Rys. 47. Trzeciego pułku, mały. S. o. napis wokoło w dwóch wierszach: «Münchheimer Junior w Warsz. || na Tłomackim 599» (orzełek).

Rys. 48. Guzik 4 pułku. S. o. napis wokoło: «Zygmunt Münchheimer Młodszy Warsz» (orzełek) w środku «No 599 na Tłomackim».

Rys. 49. Guzik 6-go pułku, duży. S. o. napis wbity wgłąb gotyckiemi literami «Münchheimer Junior».

Rys. 50. Guzik 6 pułku, mały. S. o. napis wokoło: «L. Jedicke na Lesz (syrena) w Wars» w środku «No 654».

Rys. 51. Guzik 7-go pułku, mały. S. o. napis wokoło: «Münchheimer w Warszawie» w środku No, u dołu zatarty.

b) Żołnierskie. Guziki gładkie, cynowe, białe. (Rys. 52, 53, 54, 55, 56). Guziki te są lane, na stronie odwrotnej niema napisów.

Korpus artyleryi i inżynierów, artylerya piesza, pozycyjna i lekka, kompanie minerów, pontonierów, saperów i rzemieślnicza. Guziki płaskie, żółte, na których znajdują się robotą wypukłą (en relief) dwie armaty na krzyż. (Rys. 57 i 58).

Rys. 57.

Rys. 58.

Rys. 59.

Rys. 57. Guzik duży. S. o. napis wokoło, zaczynający się od dołu: «L. Jedicke na Leszno (syrena) w Warsz:»

Rys. 58. Guzik mały. S. o. napis wokoło: «Zygm. Mincheimer młodszy» (orzełek).

Wyjątek tu stanowi artylerya garnizonowa, która ma guziki nie żółte, lecz białe.

Korpus inwalidów i weteranów. Guziki płaskie, białe. Dla inwalidów z literą *I*. (Rys. 59). Dla weteranów z literą W.

Wal. Bag.

MATERYAŁY SFRAGISTYCZNE.

Pieczęcie ziemskie.

W pierwszej części «Materyałów sfragistycznych», zebranych do pieczęci ziemskich[1]), podaliśmy pobieżny opis pieczęci ziemi warszawskiej[2]). Posiadając obecnie lepszy odcisk tej pieczęci, podajemy dokładny jej opis i rysunek.

Ziemia warszawska miała za herb orła polskiego, zwróconego w prawo, z koroną na głowie i rozpostartemi skrzydłami. Taki orzeł był na pie-

[1]) Wiadom. num-arch. Kraków 1897, nr 3. (ogólny 33, str. 286 i następne.

[2]) Tamże, str. 288, 289.

częci poprzednio opisywanej, wyciśniętej na akcie z r. 1642, taki sam jest na pieczęci aktu[3]) wydanego *in Curia reg. Varsaviensi* r. 1687 dnia 16 czerwca. Pieczęć ostatnia pochodzi z r. 1670, który jest wyrażony w legendzie. Jest podłużna o ściętych narożnikach (fig. 1), stąd ośmioboczna o rozmiarach 3 cm.



Fig. Nr. 1. Pieczęć ziemska warszawska.

wysokości, 2·6 cm. szerokości. Otok pieczęci, zastosowany do jej kształtu, stanowi pole ośmioboczne, którego brzeg zewnętrzny tworzy linia grubsza, wewnętrzny cieńsza. Legenda poczyna się od narożnika prawego dolnego a kończy się poza narożnikiem lewym, dolnym, jest: «SIGILLVM · TERRESTRE · VARSAVIENSIS[4]): 1670». Środkową część pieczęci zajmuje orzeł, którego korona występuje ponad wewnętrzną linią otokową, pod orłem w dolnej części na małym kartuszu herb Ślepowron ⚲, po obu stronach kartusza litery w dwóch rzędach: VD-PS || N-V; odnoszą się one, jak to wykazaliśmy na innych pieczęciach ziemskich w poprzedniej części «Materyałów», do nazwiska i urzędu pisarza ziemskiego, za którego czasów i urzędowania pieczęć sprawioną została. Ostatnie litery N V są inicyałami z wyrazów *Notarius Varsaviensis,* pierwsze odnoszą się do imienia i nazwiska pisarza ziemi warszawskiej w r. 1670, którego herb Ślepowron, umieszczony na pieczęci, właśnie otaczają.

Ziemia liwska, należała do jednego województwa z ziemią warszawską t. j. mazowieckiego, miała ten sam herb z warszawską: orła polskiego ukoronowanego zwróconego w prawo, z rozpostartemi skrzydłami[5]). Widzimy go na jej pieczęci ziemskiej (fig. 2), pochodzącej z r. 1688, ośmiobocznej, 3 cm. wys., 3 cm. szerok. w ten sam sposób stylizowanej jak poprzednia warszawska. Pod orłem na małym kartuszu herb Ślepowron odmienny (krzyż w podkowie), po obu zaś stronach kartusza w dwóch rzędach litery:

[3]) Z archiwum hr. Przezdzieckich w Warszawie.

[4]) Wyraz *Varsaviensis* wyryty jest na pieczęci zamiast właściwego *Varsaviense.*

[5]) Paprocki (Herbarz) daje ziemi liwskiej za herb pół niedźwiedzia czarnego i pół orła czerwonego o jednej koronie.

NI-B, inicyały imienia (zapewne Nicolaus) i nazwiska ówczesnego pisarza ziemi liwskiej, w drugim N(otarius) T(errae) L(ivensis). W ośmiobocznym otoku, zamkniętym równemi liniami, napis poczynający się od dolnego prawego narożnika: «SIGILLVM·TERRESTRE LIVENSE· 1688». Pieczęć ta wyciśnięta jest na akcie z r. 1698



Fig. Nr. 2. Pieczęć ziemska liwska.

dnia 17 marca,[6]) wyjętym z aktów grodzkich liwskich w sprawie urodzonego Pawła Kłopotowskiego i Anny Stasia Lipińskiej małżonków, mieszkańców powiatu drohiczyńskiego. Podpisu pisarza ziemskiego na tym wyciągu nie ma.

Pieczęcie miejskie.

Pieczęć m. Przeworska. W aktach radzieckich m. Krakowa[7]) zapisany jest dokument, wydany w języku niemieckim przez rajców m. Przeworska (Stachnik Borgermeister vnd Ratlaite czu Przeworsko) dnia 18 stycznia 1414 roku, przyczem opisana jest pieczęć tegoż miasta, która przywieszoną była do ingrosowanego dokumentu (...czu eyner sichernunge haben wir vnser Stat Sigel losen drucken). Opis pieczęci dodany jest przez pisarza miejskiego krakowskiego w następujących słowach: *Sigillum in medio ymaginem habebat leonem sedentem galleatum capite et super galeam erat media luna ad modum medij circuli fines sursum extensos, in cuius medij circuli in medio stelle figura continetur. In circumferencia vero sigilli erant sculpte littere capitalles Sigillum Ciuitatis Przeworsko.*

Będzie to niezawodnie najdawniejsza pieczęć m. Przeworska. Lew, wyobrażony także na tej pieczęci, był herbem Rusi. Znajduje się na pieczęci majestatycznej Władysława Jagiełły, umieszczony na tarczy u podnóża tronu, w postawie wspinającego się przedniemi łapami na skałę. Herbarz w bibliotece arsenalskiej w Paryżu z początku XVI w.,[8]) podaje opis herbu «ziemi lwowskiej», która ma mieć *leonem glaucum sine*

[6]) Archiwum hr. Przezdzieckieh w Warszawie.

[7]) *Consularia Crac.* nr 4, str. 55. (Arch. m. Krakowa).

[8]) Nr rękopisu 1114.

corona in modum petram ascendenten iu campo blanco. Korony nie ma też lew (ziem ruskich) umieszczany na pieczęciach królewskich, chociaż później spotykamy go nią ozdobionego.

Lew na pieczęci miasta Przeworska jest odmienny, 1) w postawie siedzącej, 2) uwieńczony hełmem *(galleatum capite).* Ponad hełmem półksiężyc rogami do góry zwrócony, między nimi promienna gwiazda czyli herb Leliwa. Właścicielami Przeworska w XIV i XV wieku byli Leliwici-Tarnowscy, stąd też pochodzi, że klejnotem swoim (z hełmem) uwieńczyli głowę lwa, który, w ten sposób udostojniony, został herbem miasta. Jest to niezwykły wypadek w heraldyce, żeby klejnot szlachecki zdobił głowę zwierzęcia. Nie można bowiem przypuścić takiej wielkiej pomyłki pisarza miejskiego w opisie pieczęci miasta Przeworska, który zresztą robił opis urzędowy i miał pieczęć przed oczyma.

P i e c z ę ć m i a s t a K a l i s z a. W r. 1511 sprawiło m. Kalisz nową miejską pieczęć, ponieważ poprzednia, której dotąd używało, zaginęła. Sprawa zamówienia nowej pieczęci u jednego ze złotników krakowskich, jej wykonanie, odbiór i t. d. zapisaną została w księgach radzieckich krakowskich[9]) w akcie urzędowym, który poniżej podajemy dosłownie. Uważamy go za ważny dokument sfragistyczny; między innemi stwierdza on, że do wykonania nowej pieczęci miejskiej potrzeba było osobnego pozwolenia królewskiego. Akt ten zapisany został w księgach miejskich krakowskich w r. 1511 dnia 19 grudnia.

«Ex commisso Regie Maiestatis domini nostri graciosissimi per relacionem Magnifici Domini Andree de Thanczijn Castellani Bieczensis etc. in pretorio et in loco residencie nostre Consularis personaliter factam et ad optata dominorum Johannis Kurowsky, Petri Kannegisser, consulum ciuitatis Kalissiensis et Blasy Garlo advocati ciuitatis eiusdem nomine tocius communitatis eiusdem etc. iussimus accersiri Stanislaum aurificem conciuem nostrum ad perhibendum testimonium occasione certi sigilli quod fecerat ad postulacionem nobilis Domini N. Szyennowsky, vt pote pro ciuitate Kalissiensi fiendum ordinati. Qui tandem Stanislaus aurifaber ad inquisicionem prefati domini Andree de Thanczyn nomine Regie Maiestatis factam premissa eciam stricta admonitione ipsius per dominum pro-Consulem nostrum, quatinus obmissus fauore, timore et ceteris circumstancys fidele testimonium impedientibus sed solum Deum pre oculis habendo simpliciter et pure sub juramento ipsius recognouit et testificatus est. Quia anno currente circa festa pentecostes venit ad domum et officinam ipsius, in qua ipse cum familia sua artem suam publice laborat quidam Nobilis N. Szyennowsky affirmans se esse ciuem et consulem Kalissiensem postulauitque ab eodem Stanislao, vt sigillum nowm pro ciuitate Kalissiensi faceret et sculperet, allegans sigillum ciuitatis predicte esse ammissum, ostenditque sibi literam cum sigillo appenso ciuitatis Kallissiensis, ad cuius archetyppum vel exemplar aliud simile sibi facere curaret. In quo sigillo appenso erat figura muri et due turres, inter quas turres stabat effigies hominis cum tuba et textus in circuitu cum literis magnis, quas goticas vocant ad hunc modum *Sigillum Ciuitatis Kalisch.* Qui Stanislaus aurifaber auditis votis eius, fecit cum eo contractum pro labore eiusdem sigilli in ere sculpendi de vna marca pecuniarum: quod sigillum cum parasset, iacebat in officina eius (vt ipse asseruit) septem vel 8 septimanis. Commiserat autem prefatus Nobilis, vt quando ad prenominatum Stanislaum ipse vnacum Consulibus Kalissiensibus (de quorum se numero vnum esse aiebat) aut ipse solus veniret, predictum sigillum sibi extraderetur. Tandem ipso die sancti Jacobi appostoli sepenominatus Szyennowsky ad pretactum Stanislaum veniens, sigillum nouiter sculptum sibi extradi postulavit, qui reposita pro labore eiusdem vna marca coram familia prefati Stanislai ex eius officina publice hoc nowm sigillum sub pretextu vnius consulis Kalissiensis quem se esse allegabat recepit. Quod quidem sigillum nowm cum illo alio circa literam appenso et sibi ostenso, pretactus aurifaber per omnia simile esse dicebat excepto textu, quem fecit in circuitu cum literis latinis communibus ab illo sigillo appenso aliqualiter differentibus. Quam huiusmodi recognicionem prefati Magnifici domini Andree de Thanczyn nomine Regie Maiestatis factam et ad optata dominorum prefatorum Consulum de Kalisch in acta nostra acticari et inscribi iussimus».

Do roku więc 1511 (do świąt zielonych) używało m. Kalisz pieczęci z napisem gotyckim; gdy tę zagubiono, rajcy kaliscy polecili zrobić złotnikowi krakowskiemu Stanisławowi pieczęć, który też na wzór przedłożonej sobie a zawieszonej u dyplomu, wykonał w spiżu nową, jej podobną, zmieniając tylko gotyckie litery w legendzie dawniejszej na zwykłe łacińskie.

Znana jest pieczęć m. Kalisza z XV w., ogłoszona przez Vossberga[10]). Opis, podany w przytoczo-

---

[9]) *Consul. Crac.* nr. 6, str. 694. 695. (Arch. aktów d. m. Krakowa.

[10]) F. A. Vossberg, Siegel des Mittelalters, Berlin 1845, Tafel 25, nr 14, opis jej na str. 46.

nym akcie, pieczęci kaliskiej z przed r. 1511 w porównaniu z pieczęcią XV w. u Vossberga, nie zupełnie się zgadza. Pomijając bogato zdobne pole, na którem dopiero jest herb Kalisza, wspomniano w akcie, że napis był «literami wielkiemi, które zowią gotyckie», w słowach: *Sigillum Ciuitatis Kalisch*". Na pieczęci jednak z XV w. napis legendy wyrażony jest minuskułą gotycką, obszerniejszy, bo + sigillum + maius + ciuitatis + kalissiensis + primeue + fundationis + Podobizna tej pieczęci u Vossberga jest niedokładna, nieścisła; mamy jej bowiem odlew gipsowy (bez wiadomości jednak, skąd pochodzi), lecz odciśnięty z pieczęci dosyć zniszczonej. Nie chcemy jej tu według niego reprodukować, ponieważ pieczęć zasługuje na to, ażeby podobiznę jej wykonać z dobrze dochowanego egzemplarza.

Na podstawie powyższego zestawienia t. j. znanej nam pieczęci kaliskiej z XV w. i opisu w akcie z r. 1511 pieczęci z przed tegoż roku, nie można powiedzieć, czy nowa pieczęć w r. 1511 była wykonaną na wzór znanej nam pieczęci XV w. Przypuszczamy że tak, bo pobieżny opis pieczęci dawniejszej z przed r. 1511 umieszczony w akcie, położyć można na karb zeznającego złotnika i rajców kaliskich, którym o wierność ornamentacyjną pieczęci i ścisłość dosłowną legendy nie chodziło, dla nich ważną była tylko tożsamość godła i treść napisu. Gdybyśmy mieli pieczęć m. Kalisza wyciśniętą na jakimś dokumencie blisko po r. 1511, moglibyśmy w tym względzie coś więcej stanowczego powiedzieć, porównawszy ją z odciskiem pieczęci z XV w. a przez to poznalibyśmy jeden więcej

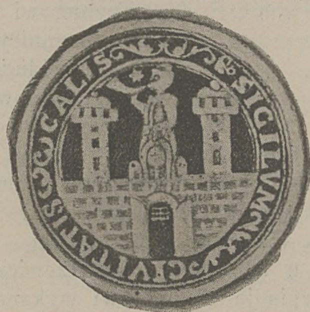


Fig. Nr 3. Pieczęć m. Kalisza (większa).

przedmiot roboty złotnika krakowskiego, Stanisława, który ją za cenę jednej grzywny w spiżu wyrył.

Poszukiwania nasze za tą pieczęcią doprowadziły tylko do tego, że znamy pieczęć kaliską wyciśniętą dopiero na akcie[11]) z roku 1560, której wierną podobiznę podajemy (fig. 3). Czy jest właśnie tą, którą zrobił Stanisław, złotnik krakowski w r. 1511, nie możemy stanowczo stwierdzić, ponieważ oprócz tylko legendy, zgodnej z napisem w akcie ∽∾ SIGILLVM ∾∽ CIVITATIS ∾∽ CALIS, literis latinis communibus, nie mamy innej na to wskazówki. Nadto przypuszczeniu, że nasza pieczęć kaliska (fig. 3) jest pracą złotnika krakowskiego z r. 1511, sprzeciwiać się może i to, że znamy drugą pieczęć kaliską, wyciśniętą na akcie również w r. 1560, małą[12]) (fig. 4) z tą samą legendą,

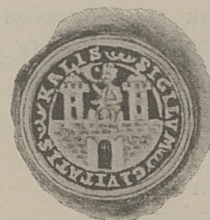


Fig. Nr 4. Pieczęć m. Kalisza (mała).

co pierwsza i wykonaną przez tegoż złotnika, który robił pieczęć większą, jak to dowodnie wykazuje ich porównanie. Złotnik krak. Stanisław wykonał w r. 1511 tylko jedną pieczęć, mógł jednak także i tę drugą mniejszą później wykonać. Wobec powyższych niepewności, nie staramy się też wskazać, który to złotnik krak. Stanisław, wykonał pieczęć kaliską. W akcie oprócz daty i imienia złotnika nie podano nic bliższego do jego osoby, na podstawie jednak spisu złotników krakowskich, dokonanych w pracach[13]) p. Leonarda Lepszego, możnaby wskazać bliżej jego osobę.

Adam Chmiel.

HANUSZ TRYLNER,

mincmistrz mennicy wileńskiej, złotnik i pieczętarz J. K. M. Zygmunta III.

W XVI stuleciu mennica polska posługiwała się przeważnie z poza granic kraju sprowadzanymi rytownikami stempli, początkowo z Włoch, a następnie z Niemiec, którzy osiedlając się w kraju byli nauczycielami dla miejscowych w tej sztuce kształcących się rzemieślników. Początkowo przodowało pod tym względem stołeczne miasto Kraków, gdzie w epoce Zygmuntowskiej sztuki piękne pomyślnie się rozwijały i na wysokim stały stopniu, pod koniec jednak wieku, gdy Zygmunt III przeniósł stolicę do Warszawy 1596 r., Kraków upadać zaczął, a berło przodow-

[11]) Archiwum akt. d. w Warszawie.

[12]) Wszystkie cztery pieczęcie w tym artykule retuszował dla nas łaskawie prof. Alojzy Bunsch.

[13]) Sprawozd. Kom. hist. sztuki Akad. U. t. V, str. 93—6, t. IV, str. XXXVII.

nictwa kunsztom objęło nie, jakby przypuszczać należało, miasto Warszawa, ale nadmorski i przez handel zbogacony Gdańsk.

Krótko przedtem 1577 roku, dwaj bracia Jan i Kacper Gobeliusze (Goebel) w Gdańsku ulepszyli czy nawet swoim przemysłem wykonali prasę menniczą, na którą 30 letni przywilej otrzymali od króla Batorego. To też monety i medale w tej epoce w Gdańsku bite, odznaczają się szczególniej czystością stempla i wydatnością rzeźby, nieustępując w niczem najlepszym zagranicznym, a nawet niejednokrotnie je przewyższając. Oprócz celujących miedziorytników byli w końcu XVI-go wieku w Gdańsku i doskonali medalierzy, jak tego dowodzą piękne donatywy z czasów Zygmunta Augusta (Vossberg 485), Stefana Batorego (Vossberg 584—587), Zygmunta III (Vossberg 624, 632). Między innymi odznaczali się delikatnością rycin Dan. Clüver, Caspar Göbel, EV—KK. Stenzel Boerman Salom. Ammon. Gdy przeto sztuka mennicza w początku XVII wieku w Gdańsku tak wysoko stanęła, a przy tem rytownictwo posiadało tam licznych głośnych artystów, jak Mikołaj Andrea,[1]) Jeremiasz Falck,[2]) Jan Heweliusz, Wilhelm Hondiusz[3]) i sporo innych, nic dziwnego, że krajowcy, pragnący się kształcić w tym kierunku, na naukę do Gdańska się udawali. Niewątpliwie jednym z pierwszych był H a n u s z T r y l n e r, mieszczanin wileński, probierz (wardein), rytownik stempli, złotnik J. K. M. Zygmunta III-go, ostatecznie mincmistrz mennicy wileńskiej, o którym niniejszą notatkę biograficzną podajemy.

Hanusz Trylner[4]) urodził się w Wilnie, jak przypuszczać należy w ostatnim dziesiątku XVI wieku. Kształcił się w rytownictwie niewątpliwie w Gdańsku, gdzie przed starszymi miasta dowody biegłości w tej sztuce składał. Po powrocie do Wilna podskarbi litewski Hieronim Wołłowicz, d. 24 lutego 1618 r. mianuje go probierzem mennicy wileńskiej, daje mu przy niej mieszkanie i prawo swobodnego wykonywania swej sztuki, „jako Trylner złożył dowody znajomości swej rzeczy p r z e d s e n a t e m g d a ń s k i m“. Krzysztof Naruszewicz, podskarbi litewski, d. 15 stycznia 1619 r., nadanie to swego poprzednika potwierdza, w roku zaś następnym 1620, d. 31 marca oznajmia, iż w roku zaprzeszłym 1618 miesiąca grudnia 20-go, po śmierci nieboszczyka Hanusza Sztypha (vel Sztypla), mincmistrza wileńskiego, zlecił ten urząd menniczy odprawować szlachetnemu Janowi Trylnerowi. W 1623 r. Trylner zasiada w komisyi wyznaczonej dla urządzenia monety w Warszawie; w roku zaś 1630 wydaje świadetwo co do orłów gdańskich, gdzie występuje jako złotnik J. K. M.

Trylner był również nadwornym pieczętarzem królewskim i jemu to, jako biegłemu rytownikowi powierzono robotę pieczęci państwowych, które nieomal wszystkie z epoki Zygmunta III i Władysława IV za robotę Trylnera poczytywać można. Co do niektórych niema najmniejszej wątpliwości, że są roboty Trylnera, gdyż na nich inicyały swoje H-T umieścił, co po raz pierwszy na pieczęciach się spotyka. Widzimy to na pieczęci wielkiej koronnej z 1617 roku (83 mm.), na reskrypcie królewskim, wydanym w Warszawie dnia 6 lutego 1632 roku, u piszącego znajdującym się wyciśniętej, dalej na pieczęci wielkiej litewskiej Zygmunta III,[5]) na pieczęci wielkiej koronnej Władysława IV-go (z 1611 ? r.)[6]) i na mniejszej litewskiej (obacz fig. 1). Mamy też dowód, że za pieczęć mniejszą litewską, dnia 6 Decembra 1649 roku zapłacono Trylnerowi złr. 221[7]). Jako probierz mennicy wileńskiej pobierał „jurgeldu“ zł. 600 rocznie, a w rachunkach podskarbiowskich są dowody wypłacania mu tej sumy po rok 1652 włącznie[8]). Gdy ślady dalsze o Trylnerze po tym roku nikną, słuszne mamy powody mniemać, że około tego czasu życie musiał zakończyć.



Fig. Nr 1.
Pieczęć mniejsza litewska Władysława IV-go, roboty Hanusza Trylnera r. 1636.

Inicyały Trylnera H-T spotykamy na pięcio dukatówce Zygmunta III-go z 1621 r. (Czp. 1416) i na portugale litewskim z 1639 roku. Tyszkiewicz autor Skorowidza m. lit. przypisuje Trylnerowi wykonanie portugałów z lat: 1621 i 1622 nr Skor.: 131, 132, 133, 139, 140 i 141, z medali zaś jego tylko dwa nam są znane:

---

[1]) A n d r e a M i k o ł a j, malarz i poeta, urodzony 1555 w Flensburgu (?) chwilowo tylko zatrzymał się w Gdańsku w r. 1586 dla wykonania portretu K. Ferbera burmistrza tamtejszego. W r. 1590 był już w Wilnie, czego dowodzi wielce ciekawa, rzadka i pełna bujnej fantazyi rycina, przedstawiająca wizerunek Stanisława Sabinka adwokata i sekretarza królewskiego.

[2]) F a l c k J e r e m i a s z ur. w Gdańsku w r. 1619 † po r. 1663, najsławniejszy polski rytownik w XVII w. pisali o nim Pawlikowski, Rastawiecki w *Słowniku malarzy i rytowników* i Block w Gdańsku.

[3]) H o n d i u s W i l h e l m rytownik, ur. w Hadze 1602. Dziesięć lat przebywał w Gdańsku i bardzo wiele doskonałych i ważnych dzieł zostawił. Pisali o nim Pawlikowski, Rastawiecki, w *Słowniku rytowników*, Łoski, Bartynowski, Block w Gdańsku.

[4]) Tyszkiewicz I. *Skorowidz monet litewskich*. Warszawa 1875 r., str. 42—43.

[5]) Patrz: *Wiadomości num.-arch.* nr 10 z 1891 roku, artykuł p. Ed. Diehla, Przyczynek do sfragistyki polskiej. (str. 242).

[6]) Tamże, nr 21—22 z 1894 r. (Str. 224). Rok źle chyba odczytany być musiał; nie 1611, a 1641 być musi. (Na pieczęci wielkiej koronnej Władysława IV znajdują się inicyały rytownika H i IB t. j. litera H i litera H związana z literą B. *(Przyp. Red. Ad. Chmiel)*.

[7]) Patrz. Eust. hr. Tyszkiewicza. *Rachunki podskarbiowskie litewskie* 1648—1651. Wilno 1855, str. 23.

[8]) Tamże (str 32 i 51).

1. Medal z 1611 roku śr. 36 mm. bity na pamiątkę odzyskania Smoleńska, z popiersiami Zygmunta III-go i Konstancyi ku sobie zwróconemi. (Bt. 77, Rcz. 77, Mik. 1170).

2. Medal z 1625 roku śr. mm. Krzysztofa Radziwiłła, Bt. 97, Rcz. 127, Czp. 4005).

Z powyżej wymienionych znanych nam prac Trylnera, które swojemi inicyałami H-T opatrzył, wnosić możemy. że Trylner należał do biegłych rytowników stempli swej epoki w kraju; nie wątpimy też, że studyując starannie mennicę wileńską z tego czasu i porównywając bite w niej sztuki ze znanemi Trylnera, odnalazłoby się sporo przez niego wykonanych, których swojemi inicyałami nie opatrzył[9]).

Józef Zieliński.

WYKOPALISKO PRZEDHISTORYCZNE W POW. KOLSKIM.

Wśród podmokłej niziny, zalewanej na wiosnę i lato wodami występującej z swych brzegów rzeki Warty, biegnie droga szosowa z Koła do Kościelca, przerywana co chwila licznymi mostami. Okolica to niezmiernie ciekawa ze względu na starożytną swą przeszłość, której ślady natrafiamy na każdym kroku.

Już od dawna sam Kościelec, zarówno nazwiskiem swojem, jako też znajdowanemi tu urnami, zwracał na siebie uwagę naszych starożytników[1]). Odkryte przezemnie w 1893 r. cmentarzysko na drugim brzegu Warty, we wsi Zawadce, naprzeciwko m. Koła[2]), uzupełnione obecnie zostało nowemi badaniami, dokonanemi pod samem prawie miastem, przy wyżej wspomnianej drodze kaliskiej.

Minąwszy przedmieście Koła zw. Mozajka, od nazwiska mieszkającego tu karczmarza, wstępujemy w lasek brzozowy, zajęty po obu stronach drogi, przez cmentarz katolicki i ewangelicki. Cień drzew pozwolił tu roślinności pokryć nieurodzajną ziemię, która, gdy opuścimy zagajnik, zmienia się w piaszczystą, płonną glebę. Po obu stronach drogi spostrzegamy tu na dwóch wzgórkach piaszczystych dwie jednakowej wielkości figury kamienne S.S. Wawrzyńca i Rocha. Kto je postawił i kiedy, trudno dojść wątku; stoją one od wieków a tradycya ludowa, jak mech, który zazielenił ich podstawy, oplotła je wiązką bajecznych podań.

«W cudnej dziewicy, córce starosty pobliskiego zamku kolskiego, zakochało się dwóch braci. Wybór dla dziewczyny był trudny, bo obaj byli piękni i młodzi. Postanowili rzucić przyszłość swoją na szalę losu; stanęli do bratobójczej walki, która zakończyła się niespodziewanie śmiercią obydwóch. Córka starosty z rozpaczy rzuciła się z murów zamczyska w fale Warty. Odtąd codzień o północy widać jej cień w białej powłóczystej szacie, błąkający się po ruinach rodzicielskiego zamku. Wyciąga ona ręce ku stronie, gdzie na dwóch przeciwległych pagórkach, pochowano

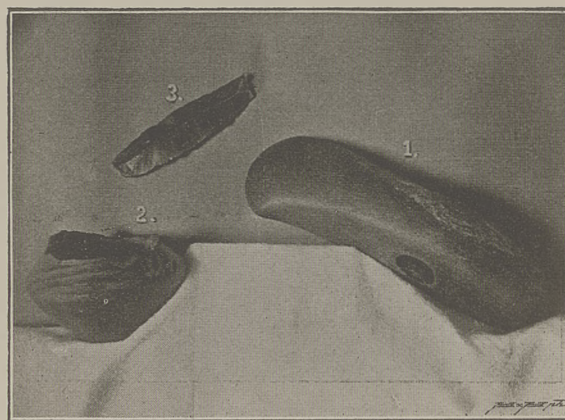


Fig. 1. Wykopaliska przy drodze do Kościelca.

zakochanych w niej braci, których pamięć z czasem uczczono dwoma jednakowymi pomnikami».

Pracując nad przeszłością nadwarteńskiego grodu, doszedłem do przekonania, że figury sięgają nie dalej nad koniec zeszłego stulecia. W tym bowiem czasie zniszczona od starości kaplica św. Wawrzyńca, słynna cudownym Jego wizerunkiem, stojąca *extra civitatem* przy drodze do Kościelca, ostatecznie zniesioną została. Na tem miejscu, z rozporządzenia ówczesnego rządu pruskiego, zakazującego chować ciała zmarłych po kościołach, założony cmentarz zaczął się zapełniać mogiłami, pamięć zaś o słynnej z odpustów kaplicy, przetrwała w figurze św. Wawrzyńca, wzniesionej na pagórku pod cmentarzem. Gdy w roku bieżącym figura ta, staraniem włościan sąsiedniej wsi Gozdowa, odnowioną została, przy wybieraniu piasku do tej roboty murarskiej, odkryto małą, zapewne popioły dziecka zawierającą urnę, którą przedstawia rysunek nr 2. na fig. 1. Wysokość jej do miejsca skruszenia wynosi 5 cm., średnica otworu także 5 cm., największa zaś

[9]) Prosimy łaskawych czytelników, którzyby posiadali jakie bliższe wiadomości o Trylnerze lub jego pracach tu niewymienionych, aby takowe przesłać raczyli do Redakcyi *Wiadomości num.-arch.* dla doręczenia ich podpisanemu, pracującemu nad dziełem «O medalierach polskich».

[1]) Na wzgórzach Kościelca, odległych o jakie 1000 kroków od wsi, znaleziono urny tkwiące w ziemi, które opisał i rysunkiem opatrzył Heilmeir, kapitan sztabu kwater. jeneral. wojsk pol. w artykule p. t. «Wiadomość o starożytnych popielnicach r. 1818 znalezionych». *(Pam. kaliski* z r. 1819 Nr 4, str. 464—71).

[2]) Patrz *Prosnę kaliską* z r. 1895, str 68.

środkowa wypukłość 9 cm., dno tylko 3½ cm.; nosi na sobie ślad odchylenia tworzącego brzeg górny czyli szyję. Między szyją tą, a środkową wypukłością, urna przyozdobiona jest liniowym, falistym rysunkiem, biegnącym na ukos lub na przemian, prostopadle. Jest, stosownie do swej wielkości, dość grubą, ulepioną z masy glinianej doskonale urobionej, koloru ciemnego.

W jakiś czas później przy dokonywaniu odnawiania drugiej figury św. Rocha, nauczyciel miejscowej szkoły p. S., przechodząc tamtędy, spostrzegł gromadkę ludzi pochylonych nad czemś. Gdy podszedł, na szczęście w samą porę, przeszkodził rozbiciu motyką urny znacznych rozmiarów, w której zapewne spodziewano się znaleść pieniądze. Objaśniwszy ludzi



Fig. 2. Urna wykopana przy drodze do Kościelca.

o jej przeznaczeniu, zabrał ją wraz z zawartymi w niej popiołami i tym sposobem ochronił od zniszczenia. Według załączonego tu rysunku (nr 4, fig. 2) przedstawia się mocno uszkodzoną w górnej swej części, koloru żółto-brunatnego, o chropowatej powierzchni, gładkiej dopiero u samego prawie spodu. Wielkość jej pierwotna musiała być znaczną, skoro pozostałe szczątki mają następujące wymiary. Wysoka 14 cm., szeroka w największem odchyleniu 21 cm., średnica dna 11 cm. Wewnątrz mieści porowate kości, na których miejscami znać okopcenie. Obok niej znaleziono nieco cieńszych i jaśniejszych skorup, niektóre z wyrobionemi uszkami, tak małemi, że trudno je uchwycić.

Wykopaliska te wskazują, że dwa zagadkowe wzgórza piaszczyste kryją popioły pierwotnych mieszkańców tej nadbrzeżnej miejscowości, gdy po drugiej stronie rzeki Warty przy ujściu do niej Rgielewki znalezione okrzoski krzemienne domyślać się każą siedziby ludzkiej.

Inne zabytki epoki kamiennej znaleziono przy sypaniu szosy łączącej Koło z miasteczkiem Brodowem. W miejscowości zwanej «Bugajem» pod samą prawie osadą odkryto prześliczny młot serpentynowy, starannie odpolerowany, którego rysunek nr 1 we fig. 1 nam przedstawia. Długi 16 cm., szerokość brzuśca sięga 5½ cm., szerokość zaś osady 5 cm., tu mieści się artystycznie wykonany otwór na rękojeść. Całość jak najlepiej zachowana, na ostrzu tylko znać małą szczerbę, na przeciwnej zaś stronie czyli obuchu, wklęsłość.

Tu również znaleziono dłuto krzemienne (fig. 1, nr 3) długie 9 cm. z brzegami ściętymi i zaopatrzonymi w pilnikowate zęby. Według opowiadania, miało ono tkwić w kości.

Na krańcu już dziejszego pow. kolskiego, gdzie nieopodal styka się z łęczyckiem, we wsi Rgielewie nad rzeką tegoż nazwiska, wyorano skorupy naczyń bardzo starożytnej cechy. Są to dna popielnic, niezwykłej grubości czerepy (bo po 1½ cm. mające wymiaru), części garnków z uszami, o grubym ziarnistym przełomie, a między niemi szczątki kości, poprzerastanych krzewami roślin. Choć nic tu w całości nie dobyto, sam skład owych skorup wskazuje na bardzo odległą epokę ich pochodzenia. Takich osad nad Rgielewką, dziś nędznym strumykiem a niegdyś rzeką pograniczną od ziemi Zbarskiej rozdzielanych, naliczylibyśmy więcej, zostawiamy to jednak na przyszłość, gdy zdarzy nam się sposobność odbyć po jej brzegach archeologiczną wycieczkę. Nadmieniam wkońcu, że wszystkie wspomniane i przedstawione tu przedmioty, znajdują się w zbiorach moich.

Kłodawa w sierpniu 1898 r.

Michał Rawicz Witanowski.

NAGROBEK W CHODOWIE.

W dawnej ziemi łęczyckiej, między Krośniewicami i Kłodawą, leży zamożna dziś wieś Chodów. Szczyci się ona okazałym pałacem właścicieli, lecz dla nas więcej ciekawym jest mały, modrzewiowy kościółek, stojący w cieniu wiekowych lip, wśród okopiska cmentarnego. Najświeższe opisy kraju, podają wiek XVIII jako datę założenia kościółka[1]); błąd to oczywisty wobec kryjących się w nim zabytków odleglejszej epoki.

Na pierwszą wzmankę natrafiamy o kościele

---

[1]) *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* I, 612.

w Chodowie w aktach ziemskich łęczyckich, pod datą 10 stycznia 1387 r., gdy Wawrzyniec Cuniberti pozywa Stanisława z Chodowa o rzeczy należące do kościoła chodowskiego. W następnych latach 1397 i 1398 spotykamy tamże częste wzmianki o dziedzicach tej wioski: Stanisławie, Boguszu, Maćku, Piotrze zwanych Pach i innych, piszących się też z Chodowa, wszystkich jednego herbu Paparona czyli Gąska, zawołania Budzisz, którzy z biegiem czasu przybrali od włości swej nazwisko Chodowskich. O nich to pisze Bartosz Paprocki: «dom starodawny w sieradzkiem», Niesiecki zaś dodaje, iż «Stanisław na Chodowie pod Kłodawą w r. 1560 kwitnął». Oni też niezawodnie kościół parafialny fundowali tu w XIV wieku, pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża św. Według *Liber Beneficiorum* Łaskiego, w 1521 r. dziedzicami wioski był Mikolaj Gadzina z Lubrańca, wojewoda poznański, oraz Jan Chodowski, plebanem zaś z ich prezenty Maciej z Orłowa. Do parafii należały prócz Chodowa: Kossorz (obecnie Koserz) Wyewyerze (Wiewierz) i Szolaydy (Szołajdy), z których dziesięcina wytyczna szła na utrzymanie kościoła[2]). W roku 1788 ówczesny dziedzic Chodowa Antoni Jastrzębowski, chorąży inowracławski, przedsięwziął odnowienie świątyni. Z tego też powodu, zdaje się, przypisano jemu niesłusznie fundacyą pierwotną kościoła.

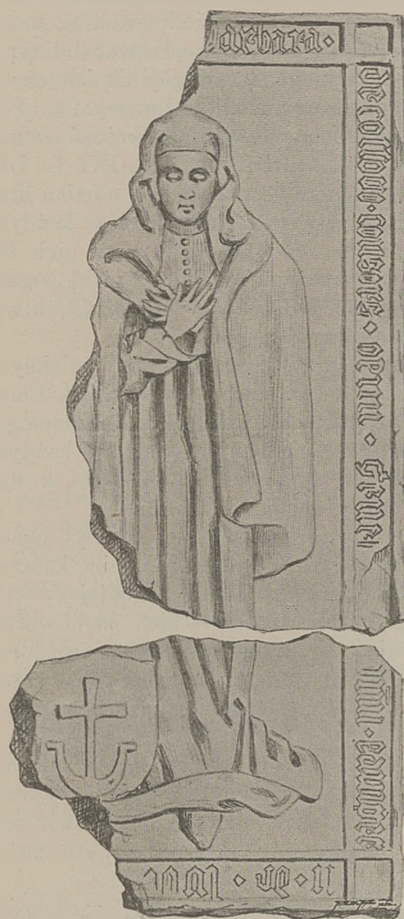


Fig. 1. Nagrobek w Chodowie.

Samoistny byt parafii chodowskiej dotrwał do r. 1856; uszczuploną w swoich dochodach zawiadywali odtąd plebani z sąsiednich Dzierzbic, aż wreszcie w r. 1864 zupełnie wcielono ją do parafii dzierzbickiej, jako filią tamtejszego kościoła[3]).

[2]) Wydawca *Liber beneficiorum* Łaskiego plącze historyą kościołów w dwóch Chodowach. II, 393, 457.

Dziś wnętrze świątyni chodowskiej przedstawia trudny do opisania obraz nieładu. Ołtarze jego, spowiednice, ławki, wszystko zrzucone w jeden stos, niszczeje do reszty. Z tego to rumowiska sprzętów, zdołaliśmy wydobyć przed rokiem pomnik grobowy którego charakterystyczna rzeźba oraz napisy gotyckie w otoku, wskazują na w. XV lub początek XVI. Przedstawia on (ob. fig. 1) niewiastę w stroju wdowim, której ręce złożone na krzyż na piersiach przypominają chrześcijańską pokorę matron naszych; u stóp jej tarcza herbowa Złotogoleńczyk v. Nowina. Nie mogliśmy odnaleść całej płyty piaskowca, z której pomnik ten wykuty został. Skruszona w wielu miejscach, dochowała się w dwóch tylko częściach, które jednak zestawione razem, dają nam dokładne pojęcie o całości rzeźby. Długość jej wynosi 1 metr, szerokość zaś 114 cm. Napis nieznany Starowolskiemu, jest następujący: barbara · de cossovo · consors · olim · gener. (do) mini · lamperti · de · lv... Dolne litery zatarte a głaz ukruszony.

Ciekawym również zabytkiem jest duży dzwon leżący w kącie świątyni. Nosi on napis: *Divino auxilio Fudit me Gerhard Benning Gedani. Anno 1631.* Wokoło słowa: *Si Deus pro nobis qvis contra nos.* W aktach kościoła chodowskiego, przeniesionych do Dzierzbic, napróżno szukaliśmy bliższych szczegółów do przeszłości inieresującej nas świątyni. Zmarnowane one zostały przez tych, którzy tak ciekawy grobowiec rzucili w poniewierkę.

Michał Rawicz Witanowski.

KOLEKCYONOWANIE ZBIORÓW NUMIZMATYCZNYCH
i ich katalogowanie.

Nie każdy amator numizmatów przychodzi do ich posiadania ryczałtowo przez nabycie jakiegoś zbioru, lecz najczęściej gromadzi je sztuka po sztuce, w miarę sposobności. W początkach takiego zbierania przechowywa amator wszelkie numizmaty gromadnie, dopóki ilość ich nie zwiększy się do tylu, że odszukanie natychmiastowe jakiegoś z nich w razie potrzeby robi mu już pewną trudność. Wtedy zaprowadza między nimi pewien ład, rozkładając je w szufladkach na ten cel zrobionych, takim porządkiem, aby tak on sam jak i inny amator każdy numizmat z łatwością mógł odszukać.

[3]) *Rubrycella dyecez. warszaw.* z r. 1860 f. 45 i 1873 f. 37.

Ten ład czyli system w ułożeniu numizmatów nazywa się katalogowaniem zbioru.

Ponieważ przez wyraz numizmat rozumiemy nietylko medal, ale i monetę, przeto zbierający oba te rodzaje zmuszony jest w kolekcyonowaniu przyjąć pewien system, tak dla medali, jako też i monet.

Wiemy, że medale są bite już to dla upamiętnienia jakiegoś faktu historycznego, już to na jakąś pamiątkę okolicznościową, już też w końcu wyobrażają podobizny mężów, którzy odznaczyli się użytecznością dla swego kraju i t. p. Przyznać więc potrzeba bezsprzecznie, że medale mają ważną swą wartość pamiątkową i dlatego przez wielu zbieranymi bywają.

Monety znów jako środek zamienny, nieodzowny nietylko w stosunkach między pojedynczemi jednostkami, ale i w ustroju państwowym, nadzwyczaj ważną odgrywają rolę. Od ich obfitości, od ich dobroci wewnętrznej w stosunku do nominalnej, zależy dobrobyt i rozwój całego państwa; tak znów, jak wskutek ich braku, ich spodlenia, następuje ogólne zubożenie państwa a często i zupełny jego upadek.

Monety więc jakkolwiek nie są bite na żadną wyjątkową pamiątkę jak medale, to jednak wszechpotężnem swem znaczeniem nierównie wyżej stoją od medali. Cel ich bicia, jak widzimy, zupełnie jest inny niż medali, przeto też winny być osobno kolekcyonowane. Ponieważ medale wskazują pamiątki, na które wybite były, naturalnem jest, że winny być układane w porządku faktów, a więc chronologicznie, to jest latami, zaczynając od najdawniejszych. Dla lepszego zapamiętania epoki faktu, układają je jeszcze wedle panowań królów, zawsze jednak chronologicznie, o ile mają rok wybity, niedatowane kładą się na końcu każdego panowania.

Co do medali osób, to umieszczano je dawniej na samym końcu każdego panowania, lecz zapomniawszy, w jakiej epoce medal był bitym, a chcąc go w zbiorze odszukać, potrzeba było przejrzeć nieraz wszystkie szuflady, co znów w dużym zbiorze nie tak łatwem było i dlatego dziś powszechnie układają medale osób oddzielnie, nie w porządku chronologicznym, ale alfabetycznym, według nazwisk osób, na medalach wyrytych.

Według takiego systemu ułożone są prawie wszystkie zbiory medali. Jednak zdałyby się pewne dodatkowe zmiany. Naprzód nie wszystkie medale bez roku winno się kłaść w końcu właściwego panowania, lecz jeżeli na tęż samą pamiątkę jest wybity medal z rokiem, to bezroczny obok niego winien być kładziony, np. medale koronacyjne jedne i tegoż monarchy.

Powtóre, gdy w drugiej połowie XIX wieku mnóstwo wybito medali na różne pamiątki, jako to: wystaw, zjazdów naukowych i t. p., to układanie chronologiczne takich medali byłoby wtenczas dobre, gdyby taka okoliczność raz dokonaną była. Jednak powtarzaną ona bywa w kilka lat i na każdą z nich znów biją medale, w takim razie odszukanie każdego z tych medali na tęż samą pamiątkę wybitego, przy układzie chronologicznym przedstawiałoby znów trudność w ich odszukaniu i dlatego lepiej cały zbiór medali podzielić na pewne grupy, naprzód na historyczne, a potem na różne okolicznościowe, jak wystaw, zjazdów i t. p. Ta poprawka w układaniu medali, osobliwie, gdy jest ich dużo, bardzo ułatwia w sprawdzeniu, czy się który z nich posiada lub nie.

Co do monet, to amatorzy zachowują taki system, że układają je naprzód wedle panowań i każde wedle gatunków, te zaś idą po sobie chronologicznie.

W układzie gatunków jedni amatorzy, trzymając się Bandkiego, zaczynają od gatunków najwyższych, to jest złota, inni — wedle Zagórskiego — od najniższych, to jest od denarów. Czy ten i czy drugi system jest przyjęty, to wszystko jedno dla nauki, lecz zdaje się że więcej naturalnem będzie, jeżeli zbiór ułożony jest od gatunku najniższego, tem bardziej, że wielu amatorów zbiera tylko monety drobne.

Po rozdzieleniu wszystkich monet na gatunki, ułożywszy chronologicznie, wypada je podzielić według mennic, z których pochodzą, następnie uporządkować na typy według herbu i cyfer podskarbiego, (z uwzględnieniem chronologii) cyfer i znaków myncerza, medaliera i rytownika. Pozostawałoby jeszcze uporządkowanie według skróceń w napisach np. P.PO POL . POLO : POLON . POLONI L · LI· LIT, •, :, ○, 8, +, × i t. p. Zbieranie podobnych odmian literowych i kropkowych, uważamy za mało ważne, w każdym bowiem razie, zbiór, mający np. 100 sztuk a w nich 90 różnych typów, i 10 waryantów, będzie o wiele bogatszym i ważniejszym od zbioru liczącego 500 sztuk, liczącego 490 waryantów, a tylko 10 typów.

Od tego powszechnie przyjętego systemu kolekcyonowania osobno medali, a osobno monet odstąpił hr. Emeryk Czapski. Przyjął za ogólną zasadę system chronologiczny, łącząc medale razem z monetami, to jest pod każdym rokiem zamieścił wszystko, co tylko w nim bite było, z wyłączeniem medali osób, które osobno pomieścił.

Podobne kolekcyonowanie zbioru jest za zbyt chaotycznem, niemiłem dla oka, razi bowiem co chwila kontrastem różnej wielkości pomięszanych sztuk. Oglądający tak ułożony zbiór, nie może dostrzedz wszystkich osobliwości, jakie w nim się znajdują, bo nikną one wobec różnorodności gatunków pod każdym rokiem rozrzuconych, przez co nie może też sobie wyrobić ścisłego pojęcia o wartości naukowej zbioru.

Z tych i wielu jeszcze innych powodów nie zalecałbym zaprowadzać podobnego systemu. Przyznać jednak wypada, że każdemu wolno jest układać swój zbiór jak mu się podoba, lecz publikować taki system, to znów rzecz jest inna.

Katalog hr. Czapskiego z powodu swej zasobności numizmatów i ich wybornego określenia, jest dziś najpoważniejszą pracą, do której wszyscy numizmatycy polscy i inni się odwołują. Pomimo to przez wprowadzenie odmiennego systemu klasyfikacyjnego jest wielce niedogodnym. Gdyby w tomie IV-tym nie było dodanego regestru, który podaje osobno medale, a osobno monety gatunkami czyli według przyjętego powszechnie systemu, to pominąćby można było z łatwością niejedną odmianę, osobliwie z monet, przeglądając ten katalog nie raz, ale po wiele kroć.

Każdy zbieracz numizmatów robi sobie ich spis czyli układa ich katalog, raz dla tego, by zajrzeć czy posiada jakąś sztukę, którą mu się zdarza nabyć, drugi raz dla tego, by mógł oznaczyć wartość numizmatyczną każdej z nich, a tem samem wiedzieć i wartość całego zbioru.

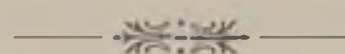
Ponieważ uzupełniając częściowo zbiór, niema się wielu numizmatów, potrzeba przeto po każdym gatunku pozostawiać miejsca puste, by potem było gdzie dopisać

w razie nabycia, lub też, co nawet jest lepiej, spisać wszystkie znane tak medale jak i monety,[1]) a w miarę nabycia którego z nich zaznaczyć w katalogu i cenę amatorską wyrzucić.

W wielkich zbiorach, gdzie znajdują się i liczne odmiany nawet taki ogólny nawet katalog byłby niedostatecznym. Zaprowadzają więc katalog kartkowy, gdyż w takim razie kartkę nową z jakąś odmianą łatwo jest włożyć we właściwe miejsce. Z takiego dopiero katalogu ułożenie ogólnego już jest bardzo łatwem.

W jakikolwiek system medale i monety są ułożone w zbiorze, to jakeśmy to powyżej nadmienili, jest już rzeczą właściciela. Jeżeli jednak amator zapragnie zbiór swój opublikować czyli wydać katalog i jeżeli ma on być z korzyścią dla nauki, to niechże go wyda według ogólnie przyjętego gatunkowego systemu, dodając na końcu regestr chronologiczny i alfabetyczny osób i miejscowości.

Walery Kostrzębski.



Wyjątki z korespondencyi Karola Beyera.

(Ciąg dalszy).

6)

Szanowny Panie a Dobrodzieju!

Dwa listy jego odebrałem na wsi, dokąd mnie smutne interesa po śmierci Ciotki naszej wynikłe powołały i stąd na nie odpisuję, dziękując Mu naprzód za śliczne kopje szkiców Pillatego;[2]) *choć to mnie nie cieszy, do licha, że się robi Gavarni,*[3]) *wolałbym Pillatego, sfrancuzić się gotów i amen mu, bo już krajowych scen charakteru nie pojmie nigdy. Ale że talent jest, to niezawodna i widoczna. Wspomnećby może co w Gazecie? pytam, bo bez pozwolenia nie śmiem.*

Co się tycze zbioru pańskiego sztychów, żal mi wielce, żem się z niestosowną ceną wyrwał, ale zdawało mi się... no! nie mówmy o tem, katalog odeślę ponotowany, jak tylko do Żytomierza powrócę. O numizmatabym się pewnie postarał, gdyby to była rzecz możliwa, ale tyle w tej chwili mam interesów na głowie, tak ogromne na mnie spadły ciężary, tak ryzykowne zrobiłem nabycie majątkowe, że ono mnie całkiem pochłonęło. Myślę o numizmatach nowych, któremibym się opłacił.. i to mi spać nie daje, a stare.. chyba na potem.

Nie widzę zresztą sposobu nawet jakimby ich dostał.

Właśnie śmierć drogiej Ciotki naszej, zerwała ostatnie stosunki moje ze zbiorem Horodeckim, do którego i dawniej niewielem zaglądał, a z którego prócz tego nic dostać niepodobna. Właściciel jego ma dobrych kilka miljonów majątku i nie sprzeda za nic. Wątpiąc, byś WPan Dobrodziej chciał swój zbiór sztychów rozrywać, na wypadek tylko poznaczę w katalogu, coby mi się przydało, ale że dogodniejby mi było nabywać całość, niewiele mam nadziei byśmy tak co zrobili.

Kiedyż to ja zobaczę jaki pejzaż fotografowany? Niezmiernie go wyglądam, nadewszystko gdyby tak jaka stara, stara budowa! Czyżeś pan nawet owego Duninowskiego kościołka, o którym piszesz w swej korespondencij, nie przeniósł na swe szkło czarodziejskim sposobem?

Sobkiewiczowi list i katalogi oddam i o odpowiedź poproszę, a on na to jak na lato, bo pragnie wejść w stosunki z numizmatycznym światem.. i ucieszy się wielce.

Tyle piszę, o! panie pożałuj mnie! pożałuj, wdałem się nie w swoją rzecz, w interesa kłopotliwe, w nabycie dla mnie ogromne.. aż głowa pęka! Serce mnie w to wprowadziło, bo mi żal było pełnego pamiątek kątka drogiego, dawać w obce ręce na profanacją. Ale jak ja nędzny literat wybrnę z tego.. to tylko Bogu wiadomo. Zdrowie przy tem nieosobliwe, bom się umęczył długo i nad siły.

Ściskam drogiego pana serdecznie i przyjaźni się Jego polecam.

Najszczerszy sługa J. I. Kraszewski.

d. 20 lut. 1854. Kisiele.
Adres do Żytomierza.

---

7)

Gazeta Warszawska tak pospiesznie listy Jej przez nas nadsyłane ze wsi drukuje, iż żadnej pretensij mieć państwo nie możecie, jeżeli czasem w pół roku się co pokaże później niż powinno. Stąd i o Pillatim co mam napisać, i napiszę, nie rychło dzienne światło ujrzy, bo Redakcja czeka aż artykuły w tece dojrzeją.

Za fotografją ślicznej akwarelli Kossaka stokrotnie dziękuję, bo prześliczna, ale konie i węgrzynek i figura lepsze zaprawdę od modlącego się Nieczui, którego postać nie dosyć ma naturalności i wyrazu. Wszakże zawsze to bardzo ładne. I o tem wspomnę w liście, jeżeli Bóg da go napisać i wydrukować. Katalog WPana Dobrodzieja teraz właśnie szczegółowie notuję, a notuję na pamięć, więc może więcej niż mi potrzeba przez ostrożność wypiszę; jak tylko się to skończy, natychmiast go pocztą wyślę, co bardzo rychło nastąpi — a nawzajem o spełnienie łaskawej obietnicy portretu Krasińskiego z Ary-Scheffera najmocniej upraszam, bo go i nie mam i tu mieć nie mogę.

Mam to ja nadzieję dla interesów być w Warszawie po W. Nocy, ale czy to się da zrobić niewiem, bom teraz bardziej niż kiedy nie swój, a prawne interesa i gospodarstwo mną rządzą.

Nie śmiej się pan ze mnie i nie praw mi komplementów, utrzymując, że literatura coś stracić może, gdy całkiem

---

[1]) Spisy takie, parokrotnie wydawane pod nazwą Skorowidzów monet polskich, zawsze jednak tylko od r. 1506, dziś już są zupełnie wyczerpane. Najpraktyczniej z nich obmyślany przez ś. p. K. Beyera, opatrzony licznymi rysunkami monet nieznanych Zagórskiemu, pilno potrzebowałby przerobienia i licznych uzupełnień, zastosowanych do obecnych potrzeb i postępu, tem bardziej, że pierwsze jego wydanie krakowskie z r. 1880 rozeszło się całkowicie w przeciągu paru lat. Rękopis podobnego Skorowidza, licznymi opatrzony rysunkami z dopiskami i uwagami od kilkunastu lat uzupełniany, jest prawie gotowy do druku w Warszawie, brakuje tylko zamożnego nakładcy, aby go poświęcić użytkowi powszechnemu.

Praktycznego «Skorowidza» do medali polskich, któryby wszystko, co dotąd znane, w odpowiedniem rozłożeniu przedstawiał, nie mieliśmy dotąd wcale. Wszystkie dzieła nie wyczerpują przedmiotu i są pod wielu względami niedostateczne. Zbiory mamy bogate, przedmiot nader sympatyczny prosi się o treściwe obrobienie i wydanie praktycznego illustrowanego Podręcznika. *(Przyp. Red.).*

[2]) Pilati Henryk, malarz * w Warszawie 1832, powszechnie znany z sysunków pomieszczanych w Tygodniku Illustr. i w Kłosach od r. 1859.

[3]) Gavarni (Paweł Chevalier) znakomity rysownik * w Paryżu 1801.

ją porzucę dla chleba powszedniego — od dawna widzę, żem większej części współpracowników moich solą w oku, radziby się mnie zbyć i może słusznie mają, drugim drogę zawalam, a niewiele już zrobić sam mogę, słuszna więc jest wyciśniętą wyrzucić cytrynę. Słyszę co chwila półgębkiem po gazetach wyczenione(?) do mnie rady, żebym się sobie usunął i szedł spać, trudno, żebym ich wreszcie nie usłuchał. Łacno się obejdzie bezemnie ale moja 20 kilkoletnia praca, na końcu takiem zapłacona — Pójdź sobie z Bogiem — powinna być nauką dla drugich czego się spodziewać mają. Smutne to i śmieszne razem; drogi panie.

Kończąc, mnie łasce i pamięci Twej polecam, jako jednego z najprawdziwszych przyjaciół umiejących ocenić Jego prace, czynność i poświęcenia; przyjm wyrazy szacunku z jakim mam honor zostawać.

WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

d. 24 Marca 1854. J. Kraszewski.
Żytomierz.

---

8)

Znalazłszy nareszcie spólnika, któremu odstępuję dublety, zdecydowałem się nabyć zbiór pański sztychów, rysunków i litografij etc. za cenę od niego żądaną. W tym celu pospieszam WMPana Dobrodzieja uwiadomić, abyś był łaskaw natychmiast i jednego dnia nie odwlekając (bo się boję o nabywcę dubletów, aby zamiaru nie zmienił) — zbiór cały upakować wedle katalogu mi przysłanego i z dodatkami obiecanemi, które katalogiem nie są objęte. Cały zbiór proszę choć bez metody ale bezpiecznie do transportu upakować w jedną pakę dużą, wewnątrz i zewnątrz ceratą a po wierzchu jeszcze rohożą ociągniętą. Jak tylko doniesiesz mi WMPan Dobrodziej że kollekcja do transportu jest gotową, natychmiast ja pieniądze całe bez zwłoki i przed odejściem paki nadeślę na ręce Lesznowskiego,[4]) który je Panu Dobrodziejowi wypłaci i pakę mi niezwłocznie przez Kantorę Expedycyjną do Żytomierza odprawi. Im prędzej tem lepiej i o pospiech i oznajmienie mi proszę rychło, abym wiedział kiedy pieniądze posłać i odbioru się spodziewać.

Pakę proszę pod następującym wysyłać adresem:

Wielmożny Józef Kraszewski
w Żytomierzu, w domu własnym przy Małej Berdyczowskiej ulicy.

Его Благород. Осипу Ивановичу Крашевскому
Въ г. Житомиръ.
Въ собственномъ домѣ при малой Бердичевской.

I asekurować ją proszę tak jak została zapłaconą. Spodziewam się, że Pan Dobr. dorzucisz mi do zbioru swoich fotografij. O pakowanie prosiłbym jak najstaranniejsze, ażeby uchowaj Boże nie rozbiło się w drodze, pakę można nieco okuć po rogach. Zresztą spuszczam się w tem na Wielmożnego WPana Dobrodzieja i na łaskawą Jego przyjaźń dla mnie, że sam zechcesz pod swojem okiem kazać zbiór upakować, aby szkody nie było. Obrazki, należące do zbioru a będące w ramach, należy wyjąć a ramki w osobną paczkę umieścić. Gdyby wszystko mogło się pomieścić w jedną, lepiejby było.

Pozostaje mi prosić jeszcze WP. Dobr. o rychłe oznajmienie, a pieniądze niechybnie natychmiast nadesłane będą w całości.

W nadziei rychłej odpowiedzi, proszę przyjąć wyznanie szacunku i przyjaźni z jaką zostaję.

WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

d. 26 Grud. 1854 / 7 Stycz. 1855. J. I. Kraszewski.

---

9)

Oba listy pańskie mnie doszły, pospieszam wedle życzenia przesłać Mu zasznurowany katalog, nie żebym tę ostrożność sądził potrzebną, ale żeś tak sobie sam życzył i że będąc na współkę nabywcą zbioru tego, muszę się wyrachować przed moim wspólnikiem z ilości i ceny.

P. Lesznowskiego nigdy nie myślałem prosić o założenie za mnie pieniędzy, anim go o to prosił, sam je Panu prześlę i jeśli się domyślał, że ten ciężar zaliczenia za mnie rachunek spaść może na niego, to źle wcale się domyślił.

Pieniądze mam na to i od nikogo zastępowania mnie nie żądałem, prosiłem go tylko o odbiór i przesyłkę zbioru przez kantora transportów z asekuracyą wartości.

W liście pańskim dołączonym do katalogu, powiedziałeś pan dosłownie, że katalog nie obejmuje rysunków Orłowskiego, i „wielu innych rzeczy, któreby były przez cenzurę w razie drukowania katalogu (do czego był przeznaczony) nie przeszły". Nadmieniłeś pan także rysunki w ramy poprawiane, dodając, że wiele nie obejmuje katalog". Właśnie na te dodatki rachujemy, nabywając, i proszę najmocniej, abyś pan Dobr. był łaskaw ściśle wedle pierwiastkowego planu sprzedaży zbiór ułożyć. Cena stosunkowo do ilości sztuk jest dosyć wysoka, nabywamy całość, bądźże pan łaskaw postąpić z nami wspaniale. Rachuję na fotografie dodatkowe, a mianowicie na fotografie obrazów i kompozycyi Lessera, Kossaka i t. d. (ale dobre) rachuję na Paska także (Lewickiego), którego w katalogu niema, słowem spuszczam się na pana, że nas nie pokrzywdzisz.

Co się tycze upakowania, o to proszę, aby było jaknajstaranniejsze, a gdy zbiór gotów będzie zupełnie, tak że stać będzie do wyprawienia już, naówczas proszę mi dać znać, a ja pieniądze sam nadeślę. Im prędzej tem lepiej, bo droga się popsuje, zbiór się opóźnić lub zamoknąć może. Przez żadne okazye go nie wysyłajcie, ale przez kantorę transportów, któraby szacunek zbioru asekurowała. Zbiór koniecznie cały, bez żadnych na później do odesłania pozostałości, ma być wyprawiony.

Tyle piszę, spiesząc przesłać katalog i proszę o rychłe uwiadomienie mnie, co zrobisz pan i kiedy każesz przysyłać. Przyjm wyznanie szacunku i przyjaźni

d. 20 Lut. 1855. J. I. Kraszewski.
Żytomierz.

Adresa: Его Бл. Осипу Ивановичу Крашевскому
Г. Житомиръ, собственный домъ.

Mój wspólnik do nabycia, życzy oprócz tego nabyć całkowity zbiór odlewów pieczęci, i o tego upakowanie proszę, za co zaliczy się osobno, ile każesz.

---

10)

Pieniądze za sztychy r. sr. 600 już wyprawiłem przy liście, dni temu kilka, chciejcie o nie dopomnieć zaraz, upa-

[4]) Lesznowski Antoni. Redaktor Gazety Warszawskiej * w Warszawie 1815 † tamże 1859.

kować i wyprawić; co do braknących informacyą w liście znajdziecie. Teraz mam do pana Dobrodzieja prośbę, jedzie do Warszawy obywatel gubernii podolskiej, Władysław Górski, który to ze mną te sztychy współkupił, jest on mentorem numizmatyki krajowej, będzie naturalnie u pana. Polecam go względom pańskim jako najgodniejszego i najzacniejszego człowieka, a cokolwiek dlań uczynisz, jakbyś uczynił dla swego sługi Rachuję na to, że sympatya numizmatyczna panów przybliży, a ja usilnie i jeszcze po stokroć polecając, a o sztychów wyprawę prosząc, zawsze się piszę Jego wiernym sługą.

J. I. Kraszewski.

Żytomierz, d. 8 marca 1855.

Zlituj się pan o upakowanie proszę, żeby to nie zamokło nie starło się i nie zapyliło; racz spojrzeć jak to się zrobi. Piszę chory, daruj że źle bardzo.

---

11)

Przesyłając Mu umówione rubli sześćset N. 600 za zbiór cały, który wyprawić proszę jaknajrychlej — łączę szczerą podziękę za tę sumienną troskliwość, z jaką pan Dobrodziej byłeś łaskaw zająć się weryfikacyą jego. Odpowiadam kategorycznie za braki sztychów. Naprzód w zapisanych podwójnie niema kwestyi, na to miast tylko proszę o fotografie jakie z obrazów lub co podobnego, żebym się z listu wytłómaczył.

2-re Chodkiewicz zwycięstwo pod Diamentem niemam i potrzebuję mieć, tego pan dostaniesz lub odzyszczesz, prosiłbym o niego, bo mi brak.

(3-ci) Krakowiak taniec — M. Płoński — kwituję.

(4) Chłopi z pod Warszawy (niemam i jeśli można dostać, proszę.

5. Ostróg z Albumu. Wilczyńskiego kwituję.

7. Okładka z tegoż — kwituję.

8. Heweljusz Falcka, kwituję z tem, żeby był inny Falck na jego miejsce, byle Falck.

11. Stan. Małachowski. Julien kwituję.

12. Stan. Aug. Kütner. Kwituję.

14. Opaliński Keyla dto.

A teraz pozostaje mi tylko prosić o wyprawienie zbioru, z dołączeniem do niego co łaska z fotografij i Dietricha ryciny mi obiecanej przez niego.

Wysoko ceniąc Jego delikatność, proszę byś nie zwłóczył dla drobnostek, upakował i w imię Boże wysłał; a przyjął ode mnie szczere dzięki za kłopot i zamówienie się do Jego pamięci i serca na zawsze przyjaciel i sługa

15 kwiet. 1855. J. I. Kraszewski.

Żytomierz.

---

12)

Do samej chwili wyjazdu oczekiwałem na aparat fotograficzny łaskawie mi przyrzeczony, ale w ostatku ani tego aparatu, ani pana już nie znalazłem, a wyjazd był koniecznością, musiałem więc wyruszyć bez pożegnania i bez aparatu.

Zmiłuj się pan Dobr. uczyń co można, byś go mógł (jeśli to podobna) na pocztę wyprawić do Żytomierza, byle się na naszych pocztach nie potłukł, bo z góry paki rzucają bez ceremonij, trzebaby go upakować chyba jak gdyby miał do Chin jechać. Gdyby podobna go wyprawić, prosiłbym pod adresem:

W. Józefowi Sobkiewiczowi
b. Professorowi Gymnazjum
w Żytomierzu, w domu własnym.

Ponieważ karykatury Orłowskiego stanowiły dla mnie główną wartość zbioru pańskiego, a mocno proszę o ostatnią, której mi braknie, wyszukać się by powinna. Zmiłuj się pan, bo bez niej dwie pierwsze kaleki.

Jeśliby aparat fotograficzny nie był wyprawiony, proszę mi dać znać listem co mam mówić i robić — do Żytomierza pod moim adresem (dom własny. Ulica m. Berdyczowska). Przyjm pan choć listowne pożegnanie od przyjaciela i sługi. J. I. Kraszewski.

Z Romanowa d. 17 lipca 1885(?)

---

13)

Odebrałem z prawdziwą wdzięcznością prześliczne a dla mnie drogie dary Jego, na które się napatrzeć nie mogę, w liście 3. do Gazety Warszaw. obszernie o nich mówić będę. Szczególniej Gabinet medalów, widoki Warszawy, próby pejzażu olszyńskiego ucieszyły mnie, a dla oddalonego i spragnionego nowości artystycznych Kordecki, Adam, akwarelle Michałowskiego były niezmiernym darem. Nie umiem wypowiedzieć panu jako fotografie posągów, rycin i akwarelli, są do mojego zbioru szacowną ofiarą i ile mu za nie w wdzięczen jestem. Niektóre pańskie prace nie ustępują wcale zagranicznym, choćby te Gray'a, które są cudne, a we wszystkich wiejskich(?) widać jak pan pojmujesz doskonale cel fotografij i to co ona dać może.

Roboty Olszyńskiego jako studya są niezmiernej wartości, młyn, młócba, staw, dla malarza są nieoszacowanym materyałem i dziwię się, że się tak niepoznano na tej pracy, która ma zalety niezmierne. Nie chodzi tu o wykonanie delikatne i drobnostkowe, ale fizyognomię ogółu uchwycił wybornie i umiał przedmioty wybierać. Prawda, że to tak nasze i niesłychanie prawdziwe, że aż strach i zdumienie opanowuje. Dla mnie to była niespodzianka roskoszna.

O text do aquarelli i rysunków pisz i rozkazuj, napiszę go chętnie i z największą przyjemnością służyć Mu nim będę — podobne album bardzo pożądane, a moją pomoc ofiaruję z duszy serca.

W dzisiejszym liście do Gazety probuję o Suńskiego Adamie i o Kordeckim pisać, jeśli mi zwarzą, poślę do Czasu, bo Tygodnik u nas jest mythem i nikt go nie czyta ani widzi.

Do Albumu projektowanego łatwo będzie panu niewydane i nieznane roboty naszych malarzy wynaleść. Zalecam akwarellę wielką Bielany Norblina, którą mi pokazywano w Warszawie, arcy ciekawa, jest podobno własnością redaktora Gazety rządowej, jeśli się nie mylę Ale panu nie będzie trudno znaleść co trzeba, chyba wybrać z wiela co więcej zajmujące.

Do textu dołączym małe życiorysy i sprawozdania o szemacie artystów. Proszę mi tylko oznajmić wcześnie, bym miał czas napisać. W kwietniu jadę za granicę raz pierwszy, szczególniej dla sztuki i dla dopełnienia zbioru sztychów mojego. W sierpniu lub wrześniu powrócę, a więc dwakroć zawadzę o Warszawę i pokłonię się panu, a osobiście mu podziękuję za pamięć. Przyjm wyrazy przyjaźni z jaką zostaje przyjaciel i sługa J. I. Kraszewski.

d. 31 stycz. 1858.

Mam fotografie Le Gray'a wyobrażające morze i niebo, ale niebo jest tak cudowne, że jeszczem w fotografii nic po-

dobnego nie widział. Podobno tylko z morzem takie niebo da się chwycić, inaczej nie wychodzi? Cóż to za szkoda!

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWOZDANIA.

Sprawozdania z posiedzeń Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie, odbytych pod przewodnictwem prof. dra M. Sokołowskiego.

Dnia 26 stycznia 1899 r. Dr Stanisław Tomkowicz przedstawił fotografię zdjętą z obrazu cudownego P. Maryi na Piasku w Krakowie. Obraz malowany jest bezpośrednio na ścianie południowej kościoła na tynku, pierwotnie farbami klejowemi o barwach czystych i żywych. Zapewne w XVII wieku przemalowano go bardzo licho, częściowo farbami olejnemi, dziś zciemniałemi, a całość przeciągnięta pokostem czy lakierem łuszczy się. Lecz najmniej zepsuta głowa Matki Boskiej okazuje, że pierwotne malowanie było artystyczne, a są w niem nawet partye subtelne. Twarz jest bardzo piękna, doskonale narysowana, pełna rzewnego i szlachetnego wyrazu. Obraz nie przypomina żadnego ze znanych typów Matki Boskiej. Z lepiej zachowanych partyj sądząc, mógł on powstać w końcu XV w. a tradycya klasztorna przypisuje go samemu początkowi wieku XVI. W każdym razie jest to jeden z najcenniejszych przyczynków do historyi malarstwa w Polsce.

— Tenże zdał następnie sprawę z odkrytego przez siebie w Ołpinach w Jasielskiem pięknej roboty dzwonu kościelnego z napisem «Oswaldus Baldtnerus fecit me Cracoviae 1569» Baldtner był Norymberczykiem, który za panowania Zygmunta Augusta osiadł w Krakowie i tu umarł. Zasłynął on jako królewski odlewacz dział o wartości artystycznej. Z utworów jego znamy dziś jedyną armatkę misternie rzeźbioną, przechowaną w Muzeum arsenału berlińskiego. Nawet archiwalne zapiski o jego życiu i działalności okazały się dotąd bardzo skąpe. Dzwon ołpiński jest drugiem, zaszczytnem świadectwem, iż istotnie sława, jaką Bald ner się cieszył wśród współczesnych, była zasłużoną. Oprócz pięknego napisu i misternej koronkowej ornamentacyi płaszcza zdobi dzwon ten medalion płaskorzeźbiony z kompozycyą figuralną o treści mitologicznej czy też allegorycznej na tle krajobrazu. Referent przedłożył szkic ogólnego widoku dzwonu i jego fotografię, oraz gipsowe odciski szczegółów rzeźbiarskiej ornamentacyi. Prof. M. Sokołowski, podnosząc wartość tego odkrycia, dodał, że rzeźba na dzwonie, jego zdaniem, przypomina najwięcej plakiety Piotra Flötnera; odznacza ją szkicowość a ani śladu w niej niema precyzyi, podobnie n. p. jak w szkicowem traktowaniu pomnika Borka w katedrze na Wawelu i na armacie berlińskiej.

Z kolei prof. dr Franciszek Piekosiński przedstawił odlew przepysznej pieczęci arcybiskupiej Jana Gruszczyńskiego z datą 1464, przypominającej układem i ruchem postaci słynny pomnik w katedrze gnieźnieńskiej, niedawno przez prof. Maryana Sokołowskiego Witowi Stwoszowi przypisany a przypuszczalnie grobowcem Gruszczyńskiego będący; mógł tę pieczęć wykonać brat Stwosza, złotnik, a utwór to zapewne krakowski.

Przewodniczący przedstawił następnie kilka komunikatów, a mianowicie naprzód nadesłany przez X. Chodyńskiego niermiernie ważny i ciekawy regestr rzeczy pozostałych po śmierci arcybiskupa Andrzeja Krzyckiego z r. 1534, mieszczący przedmioty ze złota i srebra, medale hiszpańskie i włoskie, kubki, kandelabry, ornaty, antepedya, szaty i t. d. X. Chodyński nadesłał również z Wrocławia fotografię podstawy od krucyfiksu z kapitularza tamtejszego, który ofiarowała kapitule p. Dorota Łaszczyńska po śmierci męża w r. 1675 a który zdobny był nader pięknemi emaliami.

P. Worobjew z Łomży zakomunikował podobiznę chorągwi ofiarowanej w r. 1616 archimandrycie Izynarchowi do monasteru Borysoglebskiego koło Rostowa Wielkiego w gubernii Jarosławskiej przez Piotra Sapichę; jest to chorągiew religijna, haftowana na czerwonym jedwabiu, a sądząc po sposobie wykonania wcale nie rosyjska, ale może polska. W końcu przewodniczący streścił referat dra Feliksa Kopery o grobowcu królowej Bony w absydzie kościoła św. Mikołaja w Bari. Fundowała go matce królowa Anna Jagiellonka w roku 1593 z ogromną wspaniałością i sumptem. Oprócz klęczącej postaci Bony, są tam figury św. Mikołaja i św. Stanisława oraz później dodane popiersia malowane samej królowej Anny, Zygmunta III-go, Maryi Gonzagi, św. Kazimierza, św. Jadwigi itd. Kompozycya jest wspaniała i bardzo bogata, a pomnik dziełem utalentowanego ale dotąd nieznanego weneckiego artysty.

Dnia 23 lutego 1899 r. Prof. Dr Maryan Sokołowski przedłożył fotografią i opis srebrnej złoconej korony z kościoła Bożego Ciała w Poznaniu, udzielone przez Dra Köhlera; korona ta jest wedle tradycyi darem królowej Jadwigi, spód jej jest zapewne z początku wieku XV, szczyt zaś późniejszy barokowy.

P. Mathias Bersohn z Warszawy przedstawił szczegóły o dwóch nieznanych drewnianych polskich bóżnicach; w Pohrebyszczach i w Lutomirsku; w pierwszej z nich mieści się szereg bardzo pięknych sprzętów roboty żyda Borucha z czasu między rokiem 1690 a 1735; są to wspaniałe bronzowe świeczniki, srebrna korona i t. d. Nadto P. Bersohn poświęcił osobną obszerną rozprawę illuminowanym polskim rękopisom, antyfonarzom i mszałom, illustrowaną całym szeregiem miniatur z w. XIV i XV z katedry na Wawelu, oraz z kościołów Dominikanów, Franciszkanów, Bernardynów w Krakowie.

Z kolei Prof. Władysław Łuszczkiewicz przedłożył ułożony przez siebie bogaty wykaz dzieł sztuki i przemysłu artystycznego odnośny do czci i życia św. Stanisława od w. XIV do XVIII w Polsce, podnosząc w nich różne zmiany pojęć o twórczości artystycznej. Przy tej sposobności prof. Maryan Sokołowski zwrócił uwagę na ważność rozejścia się kultu św. Stanisława poza Polską, oraz na niezbadane dotąd zabytki we wsi Piotrowinie, gdzie kardynał Oleśnicki kościół fundował.

P. Zygmunt Hendel streścił rezultaty badań swych nad kaplicą Lubomirskich pod wezwaniem św. Sebastyana przy kościele Dominikanów w Krakowie. Użyto do niej murów dawnej gotyckiej kaplicy do znacznej wysokości; w planie przedstawia ona kwadrat przykryty kopułą, którą zakończa latarnia bogato dekorowana pilastrami również kopułą ukoronowana. Zewnątrz budowla obłożona jest ciosem dobczyckim o formie rustyki, spoczywa na wysokim cokole a górą zdobi ją silnie wyskakujący gzyms z fryzem i architrawem. Wejście do kaplicy z kościoła stanowi bogaty portal marmurowy o jońskich słupach. Część dolną wnętrza dekorują pilastry, nisze i wnęki marmurowe z bogato rzeźbionymi gzymsami; na wysklepkach pod kopułą mieszczą się rzeźbione kartusze z herbami Śreniawa i Gryf zdobne malowaniami. Cała kopuła jest malowana wewnątrz techniką freskową i «alla tempera», a główne 4 obrazy przedstawiają św. Sebastyana, św. Rodzinę, proroka Eliasza i zniszczoną dziś czwartą kompozycyę. Otwór latarni w kopule otacza fryz z 4 grup aniołków tańczących o przedziwnej fantazyi i artyzmie. Kaplicę fundowali Sebastyan i Róża z Branickich (herbu Gryf) Lubomirscy w r. 1616, poświęconą zaś została w roku 1630. Zewnętrzna i wewnętrzna część budowli świadczą, że jest ona dziełem artysty Włocha i jednym z pięknych okazów rozwiniętego renesansu w Polsce; malowania są też włoskie, już barokowe, a przypominają żywo dekoracyą sklepienia przezbiteryum w kościele św. Piotra.

Nadto P. Zygmunt Hendel przedłożył rysunek zamku na Wawelu, zdjęty z obrazu w r. 1634, przedstawiającego św. Kazimierza modlącego się przed Matką Boską, pędzla malarza polskiego.

Dr. Stanisław Tomkowicz przedstawił oryginalny przywilej biskupa krakowskiego Jana Konarskiego z r. 1504, na odpusty nadane do tryptyku św. Jana Jałmużnika w kościele klasztornym św. Katarzyny w Krakowie.

W końcu Prof. Dr. Mycielski podał wiadomość o dwóch obrazach flamandzkich, z końca w. XV malowanych na drzewie w rodzaju naśladowców Fransa Florisa, a przedstawiających popiersia starszego mężczyzny w czerwonej sukni i czapce i młodej kobiety w jasnej zasłonie. Oba były już w Polsce w pierwszej połowie wieku XVII i ceniono je wtedy aż nazbyt wysoko, skoro napisy na nich współczesne mówią,

że w dziale po Tyszkiewiczach w r. 1665 oszacowano je na 500 talarów. Dziś obrazy te są własnością hr. Wiktora Sołtana w Warszawie. *Prof. dr. Jerzy Mycielski.*

Sprawozdanie Zarządu Muzeum narodowego w Krakowie za rok 1898. W 8-ce, str. 16. W Krakowie, druk «Czasu» Fr. Kluczyckiego i S-ki, 1899.

Wspomniawszy o wystawach retrospektywnych lwowskiej i warszawskiej i jej plonach dla sztuki polskiej, Zarząd muzeum zwraca uwagę na brak uwzględnienia w nich dzieł naszych rzeźbiarzy. Nic nad to słuszniejszego.

W roku 1898 Zarząd muzealny nabył: obraz Leopolda Löfflera *Obronę Rudolfa Habsburgskiego przed zasadzką,* tegoż artysty *Album* z rysunkami i próbami litografii, malarza warszawskiego, perspektywisty, Marcina Zaleskiego: *Wnętrze izby na Starem mieście w Warszawie, Studyum głowy starego żołnierza polskiego,* malowane około roku 1853, które Zarząd skłonny byłby przypisać Matejce. Następnie album akwarelowe dawnego malarza krakowskiego Jana Wojnarowskiego i obraz «Najśw. Panny wiosennej», pędzla zmarłego Konstantego Mańkowskiego.

Z prac żyjących artystów zakupiono dzieła Grabińskiego, prof. Cynka, Józefa Brodowskiego, Włodzimierza Tetmajera i t. p. Z darów przybyły prace Maryana Wawrzynieckiego, Celestyna Czynczla, Leona Wyczółkowskiego i Andrzeja Jezierskiego, a potem miniatury Matejki, obraz cechowy z XVI w., fragment malowidła cechowego, tudzież ikon ruski z XVII stulecia. Z rzeźb otrzymało Muzeum Marcina Rogozińskiego «Kuszenie Chrystusa przez szatana» (z 1849 r.) i biust roboty Błotnickiego. Wreszcie wzbogaciły zbiory muzealne ryciny, medale, monety, odciski pieczęci, biuściki *en biscuit,* pociski procowe, cecha szewska z roku 1698 i stare tapety wielickie z herbami królewskimi.

Jak widać z wyliczenia nabytków, zbiory rosną szybko dzięki zabiegliwości skrzętnej i znawstwu sz. Zarządu i przejmuje nas szczerem zadowoleniem myśl, że z rozszerzeniem ubikacyj muzealnych w nagromadzonych w sali zwanej Langerówką zabytkach drobnej sztuki zapanuje systematyczny układ. A trzeba nam choćby wspomnieć, że pomieszczenie jednego z najciekawszych działów, t. j. cechowego malarstwa i rzeźby, pozostawia wiele do życzenia, są one tutaj tak zacienione i wysoko pomieszczone, że o studyowaniu ich niemal mówić nie można. Konserwacya też tych tak ważnych w dziejach naszej sztuki rodzimej pomników pozostawia wiele do życzenia, a zakupy tego działu, jakoteż rzeźby cechowej, stoją odłogiem.

Co do zakupna dzieł żyjących artystów, nie możemy się wstrzymać od wypowiedzenia jednej uwagi, mianowicie, że nie uznawalibyśmy za dobre, ni trafne, gdyby Sz. Zarząd w zakupnie obrazów nowożytnego malarstwa kierował się wyłącznie natchnieniem chwili, to jest nabywał rzeczy jednostronnego kierunku, który potrafi pysznie uchwycić plamy kolorystyczne, światłem i powietrzem napełnić przestrzeń płótna, a wśród tego w niezrozumiałe kształty ubrać żyjące na nich stworzenia. Na zakupno dzieł takich zawsze będzie dobrze zaczekać, aż minie gorączka mody, a wtedy dopiero nabyć z nich rzeczy wyjątkowego znaczenia.

Niechaj nam będzie wolno wypowiedzieć jeszcze inne dezyderata, mianowicie pragnęlibyśmy numeracyi sal, bardziej wyczerpującego katalogu ogólnego i większego ożywienia w ruchu muzealnym, bo winniśmy nadmienić, że w roku ubiegłym nie mieliśmy żadnej wystawy specyalnej. Tyle uwag nasunęło się nam na myśl, gdyśmy dzięki uprzejmości Szan. Zarządu, otrzymawszy sprawozdanie roczne, z największem zainteresowaniem go odczytali. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć nam należy, że Sz. Zarząd większy i pilniejszy rozciągnął nadzór nad zwiedzającą publicznością i strzeże tem samem całości i poszanowania zabytków. Wydatki na muzeum urosły w roku zeszłym do kwoty 6164 złr. 43 ct. W końcu dodajmy, że Sz. Zarząd, na którego czele stoi wielkich zasług uczony prof. Władysław Łuszczkiewicz odznacza się nadzwyczajną uprzejmością i zawsze gotów ułatwić wszystko, o cokolwiek słusznego domaga się studyujący, tudzież, że Muzeum narodowe, jest j e d y n y m zbiorem publicznym w Krakowie, który poczuwa się do obowiązku ogłaszania drukiem swoich sprawozdań.

Leonard Lepszy.

Odpowiedź na sprawozdanie «Plage Karol. Monety bite w miedzi za panowania Stanisława Augusta. Warszawa 1897» zamieszczone przez ks. A. K. D. w «Wiadomościach Numizmatyczno Archeologicznych» Nr 35, str. 393.

Ks. A. K. D. w swem sprawozdaniu czyni mi zarzuty, które wykazują jeżeli nie brak znajomości techniki menniczej, to co najmniej zaledwie pobieżne wniknięcie w to, co się czytało. Na wstępie zarzuca mi, że nie dałem objaśnień menniczych, t. j. nie skreśliłem historyografii monety miedzianej.

Z samego początku zaznaczyłem wyraźnie, że historyografia jest możebną tylko opracowana wspólnie ze złotem i srebrem, i że oddzielenie jest zupełnie niemożebnem, ponieważ historya bicia jednych i drugich jest z sobą ściśle połączona. Dalej numera oznaczone pismem grubem nie przedstawiają wcale oddzielnych typów całego panowania, lecz tylko typowe odmiany z każdego roku, któremi każdy zbieracz, chcąc mieć całość, musi swój zbiór uzupełniać, reszta zaś numerów przedstawia li tylko waryanty głównych odmian roku, o czem również w przedmowie zaznaczyłem. Znak menniczy Nr 300 i dziwoląg Nr 299 nazwałem sam tem mianem, nie zaliczając ich do typów, podciągnąłem je zaś pod numer dla dogodności zbieraczów.

Co zaś do Numerów 52, 78, 232, 278, 280 to zaznaczone zostały pismem zwykłem, z powodów, że za Stanisława Augusta mennica była już na tyle udoskonaloną, że błędy na monetach z tego panowania, należą do rzadkości, zresztą i trojaki z miedzi krajowej z r. 1792 M W i W M są z błędami, a numizmatycy zaliczają je do odmian typowych.

Ks. A. K. D. zaznacza, że grosze z lat 1776 i 1777 A. P. oznaczone nieprawnie inicyałami Antoniego Partensteina, należą do przypadkowych menniczych zagadek; co do przypadku prędzej możemy się zgodzić, lecz co do zagadki nigdy. Powstały one z pomieszania dawnych stępli używanych w latach 1772—74 ze stemplem s. g. (strony głównej) z lat 1776 lub 1777, więc tu zagadki nie widzimy, a że bito ich mało, tem objaśnia się ich rzadkość; skoro zaś noszą inne inicyały, więc też przedstawiają inny typ danego roku, wobec czego oznaczone zostały grubym drukiem. Co zaś do przyczyn wybijania więcej różnorodnych monet w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta od wybijanych później i co do wielu innych kwestyj to powtarzam, że należą już do historyografij, których nieomieszkamy skreślić przy opracowaniu monet srebrnych i złotych, bitych za Stanisława Augusta.

Również bez usprawiedliwienia się nie mogę pozostawić ostatniego uczynionego mi zarzutu, jakobym stopnie rzadkości postawił w celu oznaczenia cen na każdą odmianę; uczyniłem to tylko dlatego, aby wykazać zbieraczom, która z odmian jest rzadszą i w jakim stosunku ta odmiana znajduje się do zwykłej pospolitej odmiany.

Stawianie stopni rzadkości na monetach uważam nietylko za stosowne, lecz i niezbędne dla zbieraczy, raz, że zbieracz mniej więcej może się oryentować nietylko co do ceny, jaką może płacić za okaz, ale i w poszukiwaniach ich, przez co zwraca się tym sposobem szczególniejszą uwagę zbieracza na podobne odmiany. Ten sposób był praktykowany i przez dawniejszych numizmatyków, tak np. ś. p. Karola Beyera, hr. Czapskiego i wielu innych i nikt im nie poczytywał tego za złe, przeciwnie, uważanem jest za dodatnią stroną, a czyni podręcznik niezbędnym. *Karol Plage.*

KRONIKA.

Wyrok sądu kapturowego przemyskiego z r. 1674 na fałszerzy monety.

W aktach ziemskich przemyskich, obecnie w krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie przechowanych, znajduje się w dziale p. t. *Inducta Decretorum Terrestrium Premisliensium* 1674 w tomie 356 na stronach 816—820 wyrok sądu kapturowego przemyskiego dnia 10 lipca 1674 r. na fałszerzy monety wydany. Skazanymi byli mieszczanie sam-

borscy, których o wyrabianie fałszywych szelągów oskarżył Stanisław Pakosz, instygator ziemi przemyskiej.

Pierwszy z oskarżonych, Fedko Hanuszko, którego pochwycono z narzędziami do wyrabiania fałszywej monety służącemi, uwięziono i wzięto na tortury, skazany został na karę śmierci przez ścięcie. Poprzód jednak ucięto mu prawą rękę i przybito ją gwoździem do bramy t. zw. lwowskiej w Przemyślu. Dwaj następni oskarżeni: Jan Starościak i Chrobak, którzy pierwszemu pomagali w fałszowaniu, ułaskawieni zostali przez sąd od kary śmierci, zostali jednak fałszywym stemplem napiętnowani na prawym policzku i dostali po 200 rózeg. Dwaj dalsi oskarżeni Rosczołka i Piasecki, za dostarczanie materyału do fałszywych szelągów, dostali po 200 rózeg. Oskarżony Dobosza za to, że był z Fedkiem w porozumieniu, dostał 100 rózeg.

Wyrok wykonany został w Przemyślu w dniu targowym przed południem.

Trzej dalsi oskarżeni Jakób Starościak, Maciej, zięć Chochlaka i Leśko ze wsi Babina, złożyli przysięgę na to, że nie byli z Fedkiem w porozumieniu, poczem zostali uwolnieni.

Wreszcie dwie kobiety: żona oskarżonego Dobosza i żona Wąsa, które uciekły, zostały skazane zaocznie za przygotoywwanie Fedkowi materyału do fałszowania monety na karę śmierci, infamii i zostały wywołane z kraju, co woźny sądowy obwieścił. *Dr. Win.*

Wykopalisko. W mieście Płocku, w jednej z prywatnych posesyi, zeszłej jesieni przy kopaniu dołów do drzewek owocowych, znaleziono naczynie, w którem prócz monet Zygmunta III-go, Władysława IV-go i Jana Kazimierza, między któremi podobno rzadszych i wybitniejszych sztuk jednak nie było, znajdował się piękny metalowy pas do karabeli, drugi takiż metalowy, znacznie krótszy damski (prawdopodobnie do torebki lub kluczyków), a nadto miało być i coś z biżuteryi. Owe pasy metalowe (bronz złocony) bardzo pięknej roboty, doskonale zachowane, oraz żeton koronacyjny Eleonory Maryi, żony Michała Korybuta z 1670 r. (Rcz. 172), udało się nabyć prof. Tarczyńskiemu, posiadającemu w Płocku piękny zbiór archeologiczny wykopalisk szczególniej w gubernii płockiej dokonanych. Monety zaś i inne przedmioty, które miały się znajdować w tem wykopalisku, dostały się szybko w inne ręce, zanim prof. Tarczyński o tem się dowiedział. Żetonik Eleonory miał być najpóźniejszym numizmatem w tem wykopalisku, dowodziłoby to, że skarb ten w ziemi został ukryty za panowania Michała Korybuta, jednak po 1670 r. *J. Zieliński.*

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Wszelkie korespondencye, opisujące wykopaliska, zbiory własne lub znajdujące się w okolicy, rzadkie nieopisane okazy wszelkich dawnych zabytków przedhistorycznych jak i późniejszych, rzadkich nieopisanych *druków* z XV—XVII wieku, *rycin, rzeźb, monet, pieczęci, medali, obrazów, portretów* i t. p. są bardzo dla Redakcyi pożądane. Prosimy o częste i liczne nadsyłanie.

Przesyłając Nr 1 za rok 1899, upraszamy Szanownych Członków o najrychlejsze nadesłanie dawniejszych wkładek,* zalegających u kilku Panów od roku 1891, *oraz o nadsyłanie należnych wkładek za r. 1899.

Wkładki Członków i prenumerata na początku roku z góry winny być płacone.

Dla nowo przystępujących członków do Towarzystwa N.-A. Redakcya dostarcza, o ile skromny zapas pozwoli, tom I Nr 1—14 z lat 1889 do 1892, tom II, Nr 15—26 r. 1893—1895, tom III z lat 1896 do 1898 Nr 27—38 wraz z regestrami przedmiotowymi i imiennymi, — razem 30 złr., — pojedyncze numera po 1 złr. 50 cnt.

POSZUKUJE SIĘ następujących monet i medali:

Portugałów	kor. i lit.	z r.	1562, 1616—20 21—22.
Dukatów	„	„	1528—1548.
„	„	„	1580—1586.
„	„	„	1592—1609.
Talarów	„	„	1533 w srebrze i w złocie.
„	„	„	1580—1—2.
„	„	„	1644 pop. bez rąk i inne odm.
Dukatów litewskich		„	1547 - 1571.
„	„	„	1590 i 1591.
„	„	„	1665.
Talarów	„	„	1585.
Denarów	„	„	1547.
Dukatów gdańskich		„	1578 i 1585.
„	„	„	1588 Czp. 6715, Voss. 641.
Medal Władysława IV		„	1633 rys. Mikocki 1340, Czp. [1735.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Redakcyi Wiadomości Num. Arch. w Krakowie Rynek 46.

Druk Nru 39 «Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych» ukończono dnia 30 marca 1899 r.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa numizmat.-archeolog. odbędzie się z końcem kwietnia b. r.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.